Nr 38. Kraków, Wtorek 24 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ks. Ludwik Jażdżewski.

Nagły zgon, któremu wczoraj w Sejmie pruskim uległ poseł ks. dr J a ż d ż e w s k i, pozbawił Koło polskie w tym Sejmie nie tylko prezesa, lecz bezsprzecznie także najwybitniejszego z jego członków, a parlamentaryzm polski wogóle jednego z najpilniejszych i najwymowniejszych działaczy. Te przymioty zmarłemu posłowi przyznać muszą nawet ci, którzy nie zawsze godzili się na jego występy i zajmowane przez niego stanowisko. W wypełnianiu obowiązków poselskich był ś. p. ks. Jażdżewski wprost niezmordowanym. On podczas sesyi sejmowej prawie stale przebywał w Berlinie, żadnego posiedzenia nie opuszczał, żadnej sposobności nie pomijał, aby rządowi i opinii publicznej przypomnieć prawa, żądania i krzywdy ludności polskiej. A ponieważ w trudnych stosunkach, w jakich działać musi reprezentacya polska w Berlinie, już taka wytrwałość jest wielką zasługą, przeto zmarłego wczoraj na posterunku swoim posła i do najzasłużeńszych parlamentarzystów polskich zaliczyć wypada.

Krótki jego życiorys podaliśmy już we wczorajszym numerze. Do przytoczonych w nim szczegółów dodać jeszcze należy, że także jako duszpasterz taką samą odznaczał się sumiennością i rozumną pieczą dla moralnego i materyalnego dobra swoich parafian, dalej, że był człowiekiem wielkiej prawości. W sprawach i pracach publicznych zawsze chętny brał udział — lecz głównym tej pracy terenem była arena parlamentarna i zebrania wyborcze — a więc przedewszystkiem p o l i t y k a.

Aby jego działalność na tem polu należycie ocenić, na dwa okresy rozdzielić ją trzeba, mianowicie na okres przed i po roku 1890. W pierwszym cieszył się on bezwzględnem uznaniem swoich ziomków i całej opinii polskiej, oraz wielką i prawdziwą popularnością, w drugim z ostrą i cierpką często spotykał się krytyką, a nawet z otwartem potępieniem. W pierwszym był on t y l k o śmiałym i energicznym obrońcą uciśnionej ludności polskiej, bezwzględnym gromicielem gwałtów i obłudy pruskiej, w drugim obok tego aż nadto często d y p l o m a t ą, ugodowcem, gotowym do pewnych ustępstw i kompromisów.

Co spowodowało tę zmianę, ten zwrot w jego taktyce parlamentarnej? Rozmaite o tem krążyły wersye i przypuszczenia. Między innemi domyślano się, że ugodowością pragnął sobie — za przykładem śp. ks. Stablewskiego — utorować drogę do godności arcybiskupiej w Poznaniu. Faktem jest, że po śmierci arcybiskupa Dindera uchodził on za najpoważniejszego kandydata na stolicę arcybiskupią, a i później jeszcze, po zgonie ks. Stablewskiego, nazwisko jego wymieniano często w związku z kwestyą obsadzenia tej stolicy. Czy motyw ten naprawdę tak decydującą w jego postępowaniu odegrał rolę, trudno było dociec i stwierdzić. Możliwą też jest rzeczą, że stał się on ugodowcem poprostu z tej przyczyny, że nie umiał się należycie zoryentować w wielkim wewnętrznym przewrocie, jakiemu uległo społeczeństwo polskie zaboru pruskiego w ostatnich dwudziestu latach. Przewrot ten usunął od przewodnictwa szlachtę, a na jej miejsce wysunął na plan pierwszy nowe siły narodowe, mieszczaństwo i lud. Jako zdeklarowany, szlachecki konserwatysta, nie mógł on może uwierzyć, iżby te nowe siły naprawdę oprzeć się zdołały potężnym ciosom z ręki wroga, które zdziesiątkowały żywioł szlachecki, i dla tego usiłował ugodowością zapobiedz nowym ciosom. Być może wreszcie, że jak wielu innych polityków w zaborze pruskim, tak i on łudził się do ostatniej chwili, że rozmaite okoliczności z e w n ę t r z n e jednak z czasem skłonią sfery rządzące pruskie do zmiany antipolskiego systemu i że zmianę tę przyspieszyć pragnął.

Ugodowość jego posuwała się bądź co bądź za daleko i nieraz przykrym zgrzytem zakłócała harmonię polskiej akcyi obronnej. Za ery Capriviego, do którego żywił bezgraniczną wprost ufność, wyparł się on publicznie w Sejmie polskiego ruchu na Śląsku, twierdząc, że jest on tylko dziełem kilku polskich redaktorów, którzy go uprawiają... dla chleba. I później jeszcze w wielu swoich mowach usiłował przekonać rząd pruski o bezwzględnej lojalności żywiołu polskiego wobec Prus, lojalności posuwającej się aż do rezygnacyi z niejednego postulatu narodowego. On, jedyny w Kole polskiem, starał się o nawiązanie osobistych stosunków z ministrami pruskimi i żadnej też nie pominął sposobności, aby prawić im osobiste komplementy, nieraz absolutnie nieuzasadnione. A w świeżej jeszcze pamięci mamy niefortunny jego występ za podwyższeniem pruskiej listy cywilnej, występ przez całą niemal prasę polską zgodnie potępiony.

Ugodowością tą naturalnie nic nie osiągnął, nawet prywatną polską naukę, którą wywalczył, rząd zniósł znowu po dwóch latach; los zaś zrządził, że on, który unarodowienie Górnego Śląska „nazwał pracą dla chleba“ polskich redaktorów, doczekał się jeszcze tego, że ujrzał w Kole parlamentarnem pięciu, a w sejmowem dwóch polskich posłów śląskich obok siebie.

Ta jego ugodowość na szczęście i pod innym względem tamtejszemu społeczeństwu polskiemu nie wyrządziła szkody. Zemściła się ona na nim tylko i to o tyle, że mimo niezaprzeczonych zasług swoich, on, jeden z najstarszych posłów polskich, przy ostatnich wyborach z trudem tylko ponownie uzyskał mandat poselski.

Niesprawiedliwością atoli byłoby — gdyby jego działalność poselską oceniano jedynie z punktu widzenia tych niefortunnych prób ugodowych. Była to z jego strony tylko d y p l o m a c y a — nic więcej. Wewnętrznie nie zmienił się człowiek, który w roku 1875 otwarcie powiedział w Sejmie, że „Koło polskie pozostanie polskiem, dopóki zrządzenie boskie każe nam zaliczać się do państwa, do którego mamy n i e s z c z ę ś c i e n a l e ż e ć“. Gorącego patryotyzmu odmawiać mu nie można. Jeśli błądził, błądzi tylko w tej intencyi, ażeby ludności polskiej wywalczyć byt znośniejszy. To co dla niej faktycznie uczynił, przewyższało stokrotnie te, błędną dyplomacyą sprawiane jej przykrości. Dziś, gdy niema go już między nami, przypomnieć sobie należy, że nie było sprawy polskiej, w którejby wymownie nie zabierał głosu, nie było krzywdy polskiej, przeciwko którejby stanowczo nie był protestował. Pod tym względem zawsze stał na posterunku, zawsze czujny, zawsze gotowy do obrony. Na tym posterunku też pracowitego dokonał żywota, z którego lat blisko 40 poświęcił polskiej akcyi parlamentarnej.

Żywioł konserwatywny w berlińskiem polskiem Kole sejmowem stracił w nim ostatnią podporę. I to Koło odmładza się coraz bardziej i odradza się w kierunku demokratyczno-postępowym, który ugodowość, niezgodną z aspiracyami narodowemi, stanowczo odrzuca. Życzyć wypada, aby było szczęśliwszem od dotychczasowego, lecz niemniej, aby nowi jego członkowie co do sumienności wykonywania swoich obowiązków obrali sobie za wzór ś. p. ks. Ludwika Jażdżewskiego.

Insynuacye kanałowe.

(Telefonem.)

Wiedeń, 24 stycznia.

„Die Zeit“ omawiając uchwałę polskiej partyi ludowej, powziętą przed kilku dniami w Krakowie, w s p r a w i e k a n a ł ó w, twierdzi, że opinia publiczna w Austryi n i e p o z w o l i s o b i e drugi raz na ponowną grę z kanałami, jaką Koło polskie raz prowadziło. Sceptycy już wtedy twierdzili, że przyczyną wszystkich zajść w Kole polskiem była chęć zmiany dwóch osób na stanowiskach ministeryalnych.

Rzeczywiście po dokonaniu tej wymiany, nastąpiło uspokojenie. Ci, którzy przedtem obstawali przy ustawie z r. 1901, jak Shylok, zadawalniają się teraz oświadczeniem Bienertha o rewizyi tej ustawy.

Drugi raz takiego przesilenia nie wziętoby poważnie. Nie uchodzi bowiem, aby wywoływano przesilenie pod pozorem dróg wodnych, które mają służyć jako groźba tak długo, dopóki wszyscy członkowie Koła polskiego nie zostaną ministrami. Polscy politycy muszą się przyzwyczaić do poziomu kultury zachodniej.

Artykuł ten świadczy tylko o bezsilnej złości inspiratorów tego wiedeńskiego dziennika, dostępnego w miarę potrzeby dla... różnych wpływów. Jeżeli jednakże „Die Zieit“ sądzi, że rząd tym razem zbędzie nas, na punkcie kanałów, liczmanami, to dozna srogiego zawodu.

Końcowy humorystyczny zwrot, widocznie pod wpływem karnawału poczęty, może tylko rozbroić, a nie zirytować. Przecież jeżeli kto, to Niemcy, dający lekcye brutalności parlamentarnej, najmniej mogą być powołani do przyświecania nam kulturą polityczną.

O neutralność Holandyi.

Sprawa ufortyfikowania przez Holandyę ujścia Skaldy w miejscowości V l i s s i n g e n jest pierwszorzędnym problemem między-narodowej polityki. V l i s s i n g e n bowiem, należące do Holandyi, zamyka ujście Skaldy, która znowu stanowi jedyne połączenie Antwerpii i północnej Belgii z morzem. W sprawie utrzymania wolnej żeglugi na Skaldzie istnieją od lat kilkudziesięciu traktaty międzynarodowe.

Otóż przed rokiem rząd niemiecki zażądał od holenderskiego w sposób bardzo kategoryczny ufortyfikowania ujścia Skaldy, grożąc w przeciwnym razie o k u p a c y ą H o l a n d y i. Rządowi niemieckiemu chodzi mianowicie o zapobieżenie ewentualnemu w y l ą d o w a n i u a r m i i a n g i e l s k i e j na terytoryum belgijskiem, jako pomocy wysłanej przez Anglię Francyi na wypadek jej wojny z Niemcami. Ponieważ zaś armia angielska mogłaby dostać się do Belgii i zaatakować prawe flanki niemieckie tylko ujściem Skaldy, przeto Niemcy domagają się, aby Holandya zamknęła to ujście, fortyfikując Vlissingen.

Pod presyą Berlina rząd holenderski ustąpił, a minister wojny już we wrześniu r. z. zażądał od parlamentu kredytu na te fortyfikacye, twierdząc, że mają one służyć do obrony neutralności Holandyi. Prasa francuska i angielska zwróciły natychmiast uwagę na to, że neutralność ta jest co najmniej dziwna, skoro wymaga ufortyfikowania się Holandyi od strony morza, t. j. od Anglii, a granicę lądową od strony Niemiec pozostawia całkowicie otwartą...

Sprawa cała wywołała ożywioną dyskusyę w prasie europejskiej. Później jednak, jak gdyby przycichła, ponieważ parlament holenderski okazał zbyt mało gotowości w spełnieniu żądań niemieckich. Zresztą także i sam rząd niemiecki, zajęty tymczasem sprawą perską i mało - azyatycką, zbytnio nie nalegał.

Dopiero teraz, osiągnąwszy niezmiernie korzystne dla siebie porozumienie z Rosyą, zaczął Berlin na nowo energicznie nastawać o ufortyfikowanie Vlissingen. W prasie niemieckiej pojawiły się równocześnie bardzo niedwuznaczne głosy, stawiające przed małą Holandyą jasną alternatywę: albo wejście w ścisły związek z Niemcami i spełnianie ich strategiczno-polityczne żądania bez wszelkich zastrzeżeń, a l b o p o d b ó j i u t r a t a w s p a n i a ł y c h h o l e n d e r s k i c h k o l o n i j.

W tym stanie rzeczy kwestya ufortyfikowania Vlissingen stała się niesłychanie ostrą i niebezpieczną, jak o tem mówi chociażby depesza, którą zamieszczamy poniżej.

(T e l. „N o w e j R e f o r m y“.)

Berlin, 24 stycznia.

„Voss. Ztg.“ donosi: Rząd f r a n c u s k i grozi rządowi holenderskiemu w y c o f a n i e m s i ę z k o n f e r e n c y j m i ę d z y n a r o d o w y c h w H a d z e Francyi, Rosyi, Anglii i Belgii, w razie ufortyfikowania V l i s s i n g e n. W kołach francuskich obawiają się, że ufortyfikowanie Vlissingen uniemożliwi w razie wojny francusko-niemieckiej w t a r g n i ę c i e w o j s k a n g i e l s k i c h d o N i e m i e c p r z e z B e l g i ę i H o l a n d y ę. Dziś taka kooperacya francusko-angielska jest zupełnie możliwą. Z tego więc powodu rząd f r a n c u s k i agituje w Brukseli i w wielu innych stolicach E u r o p y p r z e c i w H o l a n d y i.

Jak słychać, rząd belgijski zamierza, pod wpływem Francyi, z a p r o t e s t o w a ć przeciw zamierzonemu ufortyfikowaniu Vlissingen i domagać się od rządu holenderskiego gwarancyi, iż rząd holenderski nie udaremni w przyszłości wylądowania obcych wojsk w Antwerpii, gdyby się to stało za zgodą rządu belgijskiego.

Zaszczytna porażka p. Curie-Skłodowskiej.

Walka o krzesło w paryskiej Akademii nauk ukończyła się wczoraj zwycięstwem fizyka B r a n l y ' e g o, który zajął opróżniony fotel. Pani Curie-Skłodowska nie uzyskała większości. Sądząc z głosów prasy zagranicznej i z rozmaitych okoliczności, które towarzyszyły temu wyborowi, pani Curie-Skłodowska jest właściwie stroną zwycięską.

Dalecy od uszczuplania zasług Branly'ego znakomitego fizyka i duchowego ojca telegrafu bez drutu, podnieść musimy, że działały tutaj wpływy polityczne, że mianowicie sfery k o n s e r w a t y w n e, posiadające przewagę we wszystkich pięciu Akademiach, z których składa się „Institut de France“, przeważyły szalę na korzyść Branly'ego, gdy pani Skłodowska była kandydatką sfer liberalnych.

Dalej na korzyść Branly'ego wywarł znaczny wpływ przesąd akademików przeciwko żeńskiej kandydaturze, co podnosi wroga nam zresztą „Neue Freie Presse“, dodając, że również podeszły wiek tego uczonego został uwzględniony. Mimo to dziennik wymieniony nie szczędzi Akademii zarzutów, że nie kierowała się wyłącznie względami na zasługi naukowe obu stron.

Jednakże prasa zagraniczna wyraża zgodnie przekonanie, że przy najbliższej sposobności na opróżnionym fotelu zasiądzie pani Curie-Skłodowska pośród uczonych kolegów na mocy swoich zasług naukowych.

(Tel. „N. Reformy“).

Paryż, 24 stycznia.

Z powodu wczorajszego wyboru w Akademii francuskiej p o l i c y a t u t e j s z a poczyniła ostre zarządzenia, ponieważ walka o miejsce w Akademii p r z y b r a ł a c h a r a k t e r p o l i t y c z n y. Obawiano się w i e l k i c h d e m o n s t r a c y j ze strony „Camelots du roi“, na w y p a d e k w y b o r u p. Curie-Skłodowskiej.

Kandydaturę Branly'ego popierały bowiem bardzo silnie s f e r y k o n s e r w a t y w n e i k l e r y k a l n e, gdyż Branly jest profesorem w uniwersytecie k a t o l i c k i m, a nie w Sorbonie.

Zwolennicy kandydatury Branly'ego przytaczają jako powód jego wyboru tę okoliczność, że Branly jest o 21 lat s t a r s z y od p. Curie, która ma lat 43. Nie będzie więc on miał tyle sposobności, co p. Curie-Skłodowska, aby dostać się do Akademii.

Charakterystycznem jest, że p. Curie-Skłodowska musiała się swego czasu podzielić się z Branlym n a g r o d ą N o b l a, uzyskaną za badania na polu fizyki.

Wiedeń, 24 stycznia.

„N. Fr. Presse“ omawia w artykule wstępnym wczorajszy wybór w Akademii francuskiej i twierdzi, że B r a n l y zawdzięcza zwycięstwo nie tyle swoim zasługom naukowym, mimo, że są one niemałe, ile głównie swej płci. W rzeczywistości t e n n a j w y ż s z y z a s z c z y t n a l e ż a ł się pani C u r i e - S k ł o d o w s k i e j; Francya powinna była okazać, że wolną jest od wszelkich przesądów i uznaje zasługi naukowe, bez względu na to, czy dowody ich złożyła kobieta, czy zasłużonym uczonym jest mężczyzna. Byłoby to zwycięstwem nietylko nauki, ale także p r a w a i p o s t ę p u.

Pani Curie-Skłodowskiej bowiem n a l e ż y s i ę b e z w ą t p i e n i a m i e j s c e w A k a d e m i i.

„N. Fr. Presse“, opisując działalność naukową p. Curie-Skłodowskiej, twierdzi, że wybór Akademii b y ł s t r o n n i c z y m i wyraża nadzieję, że Akademia francuska przy najbliższej sposobności nie omieszka wynagrodzić krzywdy wyrządzonej p. Skłodowskiej.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

17

(Ciąg dalszy.)

Kodeksem była wola dowódców, którzy zbierali się na narady w leśniczówce, stojącej w głębi lasu, pomiędzy ścieżkami, wiodącemi we wszystkie strony, w liniach prostych i skrętach wężowych, trudnych do odgadnienia.

Na naradzie walnej dowódcy postanowili, że oddział trzeba podzielić na cztery części, po jednej na każdą stronę granicy lasu, aby Moskala złudzić ilością siły zbrojnej, dostatecznej pozornie do opasania całej przestrzeni.

Plan dobry, ale do wykonania jego trzeba było dowództwo złożyć w jedne ręce, czyli wszystkich poddać pod rozkazy jednego, mianowanego głosami wszystkich kolegów. Wybór taki odbył się właśnie w leśniczówce, w obecności kilku towarzyszów, wyróżniających się doświadczeniem, męstwem, połączonem z cierpliwością i odwagą w wypowiedzeniu swego zdania, choćby najsprzeczniejszego ze zdaniem wszystkim.

Naczelnym wodzem został ogłoszony pod dachem leśniczówki „Żóraw“, Wojciech Boniecki.

Gdy wiadomość o wyborze rozeszła się po obozie, wszyscy byli z niej zadowoleni, otucha wstąpiła w tchórzliwsze serca, a ci, którym głód zaczął skręcać kiszki, zjedli resztę porcyi, wydzielonej na dwa dni, pewni, że po jutrze o kilka mil od lasu zasiądą w jakim obywatelskim domu przy stole, obficie zastawionym pełnemi misami i szklankami.

Boniecki zasłużył sobie na to zaufanie, bo już nieraz ocalił oddział od rozbicia, nieraz zwiódł nieprzyjaciela, który już siedział im na karku.

Nietylko rozumem, zimną krwią i nadzwyczajną intuicyą odgadywał nieprzyjaciela tam, gdzie go nikt się nie spodziewał, ale szedł do boju zawsze na czele. Jego drobna postać uwijała się pod gradem kul, z których sobie nic nie robił, jak gdyby kule te były z bawełny, nie z ołowiu. Żądał jednak, aby wszyscy go naśladowali, celnych strzelców stawiał na froncie, młodzieniaszków zaś, którzy się junacko wyrywali z szeregów, odrzucał na tyły, zachowując ich ofiarność bohaterską na najczarniejszą godzinę.

Ogólnego zadowolenia, a tem bardziej zachwytu nie podzielał Jerzy Opaliński. „Piorun“ w rejestrze obozowym, najmłodszy z czterech dowódców, ale za to najokazalszy postawą, niezwykle urodziwy, ze spojrzeniem, z którego w uniesieniu sypały się iskry, z wąsem nastroszonym, z ruchami ręki, opartej zwykle na szabli, nakazującemi posłuszeństwo, a nawet przygnębiającymi przeciwnika nieśmiałego.

Artysta na zrobienie portretu Opalińskiego użyłby długiego czasu, bo lubowałby się nim, wynajdowałby coraz nowe szczegóły, godne utrwalenia w pamięci, aby potem zużytkować je w jakiej kompozycyi z treścią historyczną, więc i z bohaterem.

Istotnie, Opaliński był stworzony na wodza. Niewiadomo, czy z taką impozycyą przyszedł na świat, czy też nabrał jej wpatrując się w portrety Opalińskich, z linii Jaksa herbu Topór, wygasłej na Wiktorze. Nasz Jerzy pochodził z drugiej linii, ale mimo to, hetmaństwo z oczu i czoła mu patrzyło. Szczególnie był podobny do fundatora wspaniałej świątyni, który kazał swój portret umieścić po lewej stronie św. Patrona w wielkim ołtarzu. Świętemu wprawdzie oddał pierwszeństwo, ale obecnością swoją przypominał mu ciągle, że to z jego łaski posiada taki kościół, jakim żaden inny święty na sto mil wokoło pochwalić się nie może.

Ten fundator, pokumany ze Świętym, skończył swój żywot w jakiejś awanturze, wybuchłej z powodu zazdrości o pierwszeństwo nie ze Świętym, który sprzeczać się nie lubił, ale z drugim butnym magnatem, który także nikomu ustępować nie myślał.

Siłą atawizmu zazdrość dostała się jego prawnukowi, który chociaż zmuszony jednomyślnością kolegów dał głos za Bonieckim, ale w duszy zaprzeczył mu tego dostojeństwa i, nie mogąc opanować zazdrości, gotów był do wybuchu.

Towarzysze lubili słuchać Opalińskiego, gdy opowiadał jakieś zdarzenie głosem męskim, metalicznym, nastrojonym na gromowe tony, ale gdy przyszło do komendy, nastawiali ucha na to, mówi Boniecki, a zalecania Opalińskiego lekceważąco pomijali.

Zazdrość swą objawiał Opaliński sarkastycznym uśmiechem, dumnem wydęciem dolnej wargi, zmrużeniem oczu. Wówczas to dopiekało mu piekielne upośledzenie majątkowe, uniemożliwiające wysztyftowanie choćby najmniejszego oddziałku powstańczego, któremuby mógł stanąć na czele niezależny od nikogo, jako wódz, i dokonywać z nim cudów waleczności.

Po kilkogodzinnych rozprawach, skończyło się większością głosów na tem, że trzeba w noc nadchodzącą wymknąć się z lasu cichaczem, przez bagno, uważane za nieprzebyte, ale dokładnie zbadane przez Bonieckiego, który od piewszego dnia oblężenia przez siły przemagające, przewidział niebezpieczeństwo i obmyślał sposoby ratunku.

Nie wtajemniczając nikogo w swoje plany, zbadał wnętrze całego lasu, wszystkie drogi, ścieżki i ścieżyny, zaledwie wydeptane przez ludzi lub zwierzęta. Niedowierzając mniemaniu o bezdenności bagna, odkrył w niem kępy, rozrzucone po całym obszarze, w kilkołokciowej odległości od siebie, na których mógł się człowiek utrzymać tak długo, ile potrzeba było do upatrzenia kępy drugiej i przerzucenia się na nią.

Przejście bagna w ten sposób wymagało wielkiej zręczności. Taką sztuką niewielu mogło się pochlubić w oddziale, więc Boniecki obmyślił przenośne kładki, splecione z gałęzi, rzucane z kępy na kępę. Przygotował takich kładek dostateczny zapas. Cały plan przeprawy miał ułożony w głowie i w takim porządku, że w danym razie wykonanie go nie nastręczałoby wielkiej trudności.

Gdy plan swój przedstawił na walnej naradzie, biorąc na siebie odpowiedzialność za powodzenie, wszyscy, oprócz Opalińskiego, dali swoją aprobatę.

Opaliński, wyprostowawszy postać dorodną, zauważył, że po takich kładkach przedostać się mogą tylko dzieciaki, ale starsi wszyscy potoną.

Wówczas Boniecki objaśnił, że nie myśli o wymarszu regularnym, lecz o wymknięciu się z pułapki szlakiem lisim.

— Musimy w cichości najgłębszej wymykać się przez kładki, ułożone za dnia na kępach; musimy użyć fortelu, który przedstawia niebezpieczeństwa dla mniej wprawnego w takie pełzanie, ale innego sposobu uniknięcia zbiorowej śmierci lub niewoli nie widzę.

— Więc mamy poprostu jak tchórze uciekać, nie próbując nawet godniejszej obrony? — zapytał Opaliński, a Boniecki mu na to:

— Bohaterstwem ani otwartym bojem nic nie poradzimy — musimy wymknąć się, szukać ratunku w ucieczce.

— Czyli stchórzyć?

— Nie może nam iść teraz o sławę wojenną, ale o ratunek tych, którzy nam zaufali. Gdybym mógł, przemieniłbym wszystkich w zające, aby tylko ujść pogromu...

— W zające? oczywiście i siebie także — dorzucił Opaliński sarkastycznie.

Boniecki sarkazm odparł przyznaniem, że jeśliby trzeba było dla dobra sprawy wdziać na siebie skórę tchórza, uczyniłby to bez namysłu.

— My służymy ojczyźnie, nie sobie. Jestem przekonany o odwadze naszych towarzyszów, ale co pomoże odwaga, jeśli siły wyczerpane. O wyczerpaniu przekonałem się, zwiedzając placówki na najbardziej zagrożonych punktach. Połowa towarzyszów drzemała... mogłem podejść tak blisko, że czułem ich oddech, a oni, oparci o drzewo lub przykucnąwszy na jedno kolano, nie czuli, że się ich ramienia dotykam, i dopiero, gdym próbował odebrać im broń z ręki — budzili się i o hasło pytali.

Na to Opaliński zawołał, uderzając ręką po szabli:

— Jabym ich wszystkich kazał rozstrzelać! To zbieranina — nie żołnierze!

Dalszy wylew oburzenia przerwał Boniecki argumentacyą spokojną i dosadną w każdem słowie, chociaż postawa imponująca Opalińskiego, jego głos oburzeniem nabrzmiały, spojrzenie karcące, mogłyby łatwo onieśmielić przeciwnika, mniej pewnego swych przekonań.

— Istotnie, podług praw wojennych, zasłużyli na karę, jakąby kolega im przeznaczył, ale od ochotników oderwanych zapałem patryotycznym od roli lub warsztatu, nie wdrożonych w rygor żołnierski, nie można wymagać bohaterstwa, jakiem stary żołnierz pokonywa zmęczenie i głód. W naszem położeniu o rygorze żołnierskim myśleć niepodobna.

— Kolega tłumaczysz ich niedoświadczeniem, niedojrzałością — odparł Opaliński, coraz więcej się unosząc — ale to są po prostu chamy, dla których miejsce jest między ciurami, nie w zbrojnych szeregach.

— Bez chamów obejść się niepodobna... tak wielkiej sprawie, jakiej się podjęliśmy, cały naród służyć powinien...

— Służyć — to jest słuchać swoich wodzów i ani na krok nie odstępować od ich rozkazów. Ale z taką zbieraniną, jaką my mamy, o wszystkiem można wątpić, a tem bardziej o planie kolegi. Ustępuję, bom został przegłosowany, ale w powodzenie nie wierzę.

— A ja wierzę, jeśli plan będzie ściśle wykonany przez wszystkich, nad którymi oddaliście mi dowództwo, przez wszystkich bez wyjątku.

(Dok. nast.)

Działalność „Nordmarku“ na Śląsku.

Do najniebezpieczniejszych wrogów żywiołu polskiego i czeskiego na Śląsku, należy bezsprzecznie potężne towarzystwo wszechniemieckie „Nordmark“.

Ma ono na celu z jednej strony popieranie niemczyzny na każdem polu, z drugiej bezlitosne wypieranie ze Śląska żywiołu słowiańskiego. Popiera więc energicznie niemieckie szkoły, zakłada bursy, biblioteki ludowe, urządza zebrania, odczyty, sprowadza do miast kupców i rzemieślników, ułatwia Niemcom uzyskiwanie posad w instytucyach rządowych i prywatnych, popiera budowę domów niemieckich. Olbrzymią część swoich funduszów, otrzymywanych także z cesarstwa niemieckiego, obraca „Nordmark“ na szkoły niemieckie i ochronki, celem niemczenia dzieci słowiańskich. Dla uczniów szkół średnich i przemysłowych na Śląsku utrzymuje bursy w Bielsku i Cieszynie, nadto studentom szkół wyższych i średnich udziela stypendyów. W roku szkolnym 1908/9 udzielił „Nordmark“ tych wsparć w sumie 6.200 koron.

Co zdziałał „Nordmark“ na polu czytelnictwa ludowego? W r. 1909 istniały na Śląsku austr. 152 biblioteki „Nordmarku“ w których znajdowało się ogółem 29.700 tomów. Sprawozdanie roczne nadesłało 106 bibliotek, korzystało z nich około 4.300 czytelników, przeczytano około 30 tysięcy tomów. W samem Księstwie Cieszyńskiem było w roku 1908 bibliotek 21, w których znajdowało się 14.869 tomów. W Cieszynie biblioteka „Nordmarku“ liczy około 7.300 tomów. Jest to jedna z największych bibliotek „Nordmarku“. W roku 1908 korzystało z niej 106 czytelników, którzy przeczytali ogółem 2.860 tomów.

„Nordmark“ wypiera konsekwentnie i celowo żywioł słowiański ze Śląska. Pośredniczy w nabywaniu przez Niemców gruntów i realności w okolicach mięszanych, wyrabia i ułatwia pożyczki w instytucyach finansowych niemieckich przedsiębiorcom, osiedla przemysłowców, rzemieślników i robotników niemieckich po miastach o mięszanej ludności.

Ciekawe w tym kierunku przykłady znajdujemy w sprawozdaniu tego towarzystwa za rok 1908. I tak pośredniczono przy urządzaniu wielkiego przedsiębiorstwa w sprawie przyjmowania robotników i urzędników niemieckich w gminie rządzonej przez Niemców, lecz o ludności mięszanej, dalej pośredniczono w ośmiu wypadkach przy zakupnie ziemi na granicy językowej, w 15 wypadkach przy sprzedaży realności i hotelu, restauracyi i t. d.

W roku 1908 zakupił „Nordmark“ w **Ustroniu** zakład kąpielowy za 82.000 kor. Było to największe przedsiębiorstwo kolonizacyjne „Nordmarku“ w Ks. Cieszyńskiem w roku 1908. W ten sposób Niemcy znaleźli silne oparcie w jednej z największych gmin powiatu bielskiego. Urzędnicy zaś zakładu szerzą tam obecnie między ludnością polską „kulturę“ niemiecką.

Fundusz kolonizacyjny Nordmarku, o którym pisaliśmy niedawno, ma w ciągu r. 1911 wzróść o dalszych 200.000 K. Nadto do dyspozycyi „Nordmarku“ stać będzie wszechniemiecki Bank przemysłowo-handlowy, powstający obecnie w Wiedniu. W centralnym zarządzie „Nordmarku“ w Opawie istnieje biuro pośrednictwa pracy, które oddaje znakomite usługi niemczyźnie. Zgłaszają się do niego pracodawcy i robotnicy, biuro zaś poleca niemieckim pracodawcom tylko niemieckich robotników i odwrotnie. W ten sposób wypiera „Nordmark“ słowiańskich robotników ze Śląska.

Nie zapomina też Nordmark o osadzaniu w poszczególnych miejscowościach niemieckiej inteligencyi zawodowej, jak lekarzy, adwokatów i t. d. Nadto interweniuje przy obsadzaniu posad w instytucyach publicznych, zarówno rządowych jak krajowych.

„Nordmark“ posiada doskonałą organizacyę, podobną jak n. p. u nas T. S. L. O rozwoju „Nordmarku“ dają wyobrażenie następujące cyfry:

Rok	Ilość grup	Ilość członków	Dochód
1902	90	7.248	24.846
1903	123	9.870	32.171
1904	152	11.684	53.524
1905	178	13.850	175.620
1906	194	16.228	175.338
1907	218	17.653	146.861
1908	236	20.458	155.499

Zarząd główny Nordmarku mieści się w Opawie, zaś na jego czele stoi burmistrz i poseł m. Opawy, Walter **Kudlich**, zaciekły hakatysta. W Księstwie Cieszyńskiem było w roku 1907 grup Nordmarku 27 z 4362 członkami, w roku zaś 1908 było ich już 30 z 5326 członkami. Przeszło 8 proc. ludności niemieckiej w Księstwie Cieszyńskiem należało do Nordmarku. Wszystkie władze na Śląsku gorąco popierają obecnie Nordmark, do którego należą nawet urzędnicy starostwa.

Z takim to groźnym przeciwnikiem ma do czynienia śląska Macierz szkolna.

Rozruchy chłopskie w Szampanii.

Dla wielu okolic Francyi winnice są jedyną podstawą bytu i każda mniejsza lub większa klęska w winnicach, mniejszy lub większy zbiór wina, jakość jego, a wreszcie konjunktury przemysłu i handlu odbijają się natychmiast w sposób ujemny lub dodatni na dobrobycie ludności. A ponieważ ten dział kultury rolniczej najbardziej jest czuły na pływy elementarne, równie, jak na wpływy przemysłowo-handlowe, więc też we Francyi wcale nie należą do rzadkości rozruchy agrarne pośród właścicieli winnic.

Przed trzema laty (r. 1907) widownią podobnych rozruchów były cztery departamenty Francyi południowej i wtedy rząd nie bez trudu zdołał opanować ten ruch, nieledwie rewolucyjny. Obecnie rozruchy chłopskie z powodu wina powstały w Szampanii, ale mimo drastycznych nadużyć nie przybrały takich rozmiarów, jak w roku 1907.

W ostatnim roku winnice w Szampanii dały bardzo złe zbiory i to już ich właścicieli rozdrażniło w wysokim stopniu. Tu i ówdzie wydarzały się wypadki gwałtów, ale były to zajścia mniejszej wagi, które nawet nie dostały się do wiadomości zagranicy. Im więcej atoli z upływem czasu chłopi odczuwali ubytek w dochodach, im bardziej równocześnie wzmagała się agitacya, pragnąca do celów politycznych wyzyskać klęskę ekonomiczną, tem więcej burzyły się rzesze chłopów, którzy w owych okolicach są wogóle burzliwego temperamentu.

Chłopi, w znacznej mierze słusznie, przypisują swoje zubożenie nie tylko klęskom żywiołowym, ale także nadużyciom i wprost oszustwom fabrykantów i handlarzy wina, którzy dokazali tej sztuki, że w roku zupełnego prawie nieurodzaju w winnicach szampańskich, sprzedają wina w dostatecznych ilościach, przyczem, zasłaniając się nieurodzajem, podwyższyli ceny. Sztuki tej dokazali w ten prosty sposób, że sprowadzają z innych okolic wino, które „szampanizują“ i sprzedają jako prawdziwy szampan. Sprowadzania wina z innych okolic, a nawet szampanizowania rząd nie może zabronić żadnemu fabrykantowi, ale sprzedawanie takiego wina za szampan oryginalny jest bądź co bądź oszustwem.

Chłopi zaczęli się burzyć przeciwko tym panom. A są pomiędzy nimi przedziwni arystokraci. Właścicielem firmy „Ruinart père et fils“ jest hr. Bremont, inny fabrykant jest baronem papieskim, trzeci jako Werle z Wetzlaru objął firmę po wdowie Cliquot i dzisiaj nazywa się Werlé, z akcentem nad drugiem „e“, a ożenił się z ks. Montebello. Sądy pociągnęły kilka firm do odpowiedzialności, ale właściciele winnic twierdzą, że prokuratorya uczyniła to tylko dla pozoru.

Tymczasem wrzenie wśród chłopów wzmagało się i doprowadziło do rewolty chłopskiej, której szczegóły znane są z telegramów. Już dnia 16 października ubiegłego roku zgromadziło się w Epernay, ognisku fabrykacyi szampana, 10.000 chłopów dla urządzenia demonstracyi. Rząd zlekceważył tę demonstracyę, podobnie jak później fakt, że dnia 7 listopada 1910 roku chłopi wtargnęli na dworzec kolei w Damery, dokąd przywieziono 40 beczek „obcego“ wina dla jednego z fabrykantów. Tłum, śpiewając „Champenoise“, zabrał się do rozbijania beczek, ale zdołał tylko cztery beczki wypróżnić, resztę naczelnik stacyi pod groźbą przymusu odesłał napowrót. Widocznie właściciele winnic zostali zachęceni z jednej strony tem „zwycięstwem“, z drugiej strony pobłażliwością władz i w bieżącym miesiącu urządzili znane zorganizowane napady na składy i piwnice win. Doszło do rozruchów, którym można było zapobiedz.

Z rozmyślań zapustnych.

(Karnawał w dawnych czasach. — Bale maskowe. — Kobiety a mężczyźni w maskach. — Wyższość kobiet — Precz z biodrami. — Pani Elzenowa. — Krakowianki).

Ale nie rozpustnych, chociaż oba te wyrazy mają dyabelnie podejrzane pokrewieństwo. Niegdyś, w dawniejszych wiekach, karnawał bywał rozpustny, zwłaszcza we Włoszech, o czem dobrze wiedzieli, a jeszcze lepiej pisali noweliści włoscy. Ale to już „tempi passati“. — Jeden z naszych poetów rzucić mógł tylko skromne pytanie:

„Czy znasz weneckie zapusty?
I w noc i we dnie,
Wesołe, szalone, przednie;
Maska twarz kryje — a kto się pyta
O sprawy czyje, tego przywita
Wrzawa, śmiech pusty“.

To już bardzo niewinny karnawał, na który pozwoliłby nawet ascetyczny Savonarola. Ale mniejsza o to. Z wiersza owego widzimy, że zapusty powinny być wesołe, szalone, puste. „Tylko nie odkrywaj Ameryki — powie szanowny czytelnik do kronikarza. — Jakże może istnieć karnawał bez wesołości, szaleństwa, pustoty?“ Czytelnik ma racyę, ale tylko pozornie. Wszak pijemy kawę bez kawy; jadamy obiady „na maśle“, w rzeczywistości na margarynie; nosimy bobry z farbowanych kotów — to też odprawiamy także nieraz karnawał na podrobionej wesołości. Jednakże tegoroczny karnawał nie będzie należeć do podrabianych, przeciwnie, dobrze się zapisze w pamięci uczestników i uczestniczek zabaw.

Powiada poeta, że w czasie karnawału „maska twarz kryje“. Rzeczywiście dawniej bale maskowe nietylko w miastach większych, ale także i prowincyonalnych były szczytem karnawału, od szeregu jednakże lat bale maskowe i wogóle kostyumowe stały się rzadkością. Tak zwane reduty po wielkich miastach są zabawami swojego rodzaju, dla bardzo wielu pań całkiem... niedostępnemi.

A jednak maska ma swój czar. Nie mówimy o trzech zamaskowanych kobietach w „Don Juanie“ Mozarta, gdyż one nie wywołują wcale nastroju karnawałowego i nie mają zresztą tego zamiaru, ale w jednej ze starohiszpańskich sztuk rycerz do pięknej dziewczyny, która zdjęła maskę, mówi o „cieniach jedwabnych“ maski słowa, na które zdobyć się może tylko południowiec. Z poza małej, czarnej zasłonki wyglądają i spoglądają oczy, które dla niejednego są losem, przyszłością, a podobno dla wszystkich zagadką.

Ta maska, wisząca w sklepie, jest czarnym gałgankiem — na twarzy kobiecej, staje się nagle tajemniczą zasłoną, poza którą kryje się cały świat czarów, nad którym czuwają chochliki. Mężczyzna zamaskowany gra zupełnie bierną rolę, służy do tego, ażeby oczy z poza kobiecej maski miały na czem spocząć. Mężczyźni w tym wypadku są masztami dla iskrowego telegrafu bez drutu. A przytem każdy prawie mężczyzna — z wyjątkiem bardzo młodych — wygląda w masce nieswojako, prawie komicznie. Ta maska przeszka im bardziej niż kajdany — tracą swobodę, gubią w zupełności swoją osobowość. Wyglądają, jak owe słupy, stojące w zimie nad rzeką i dźwigające napis: „Tutaj nie wolno się kąpać“.

Kobieta, o której powiadają, że jest potrójną zagadką, w masce staje się sfinksem, któremu wolno być swobodnym. Gdy oczy mężczyzny z otworów maski wyglądają jakby inicyały właściciela, nie wiele więcej mówiące od inicyałów na paltocie lub w kaloszach — oczy kobiety stają wielką symfonią światła, blasku i barw. Te oczy szybują po sali czasem jak mewy nad tonią morską, to pierzchają jak jaskółki, to fruwają wesoło jak kolibry. A spróbuj to spojrzenie ująć — daremny trud. To spojrzenie przyjdzie tam, dokąd chce, a może nawet musi — tego jednakże nie spostrzeże nikt niepowołany. Gra oczów kobiecych, największy na świecie hazard, w którym rzadko wygrywa mężczyzna. Co prawda — wygrana warta życia.

O tem wszystkiem przekonać się można, przyszedłszy na redutę prasy. Rzecz godna trudu, nie mówiąc o innych atrakcyach.

Tylko na miłosierdzie boskie niechaj panie nie idą za hasłem, które rozbrzmiewa w Paryżu: „Precz z biodrami!“ Hasło to już dotarło do Berlina. Sądzimy, że nie dostanie się ani do Warszawy, ani do Krakowa. Gdy mówiono w Paryżu, iż kobieta posiadać powinna linię, było to dobrem, ale hasło: „Precz z biodrami!“ znaczy tyle, że kobieta nie będzie mieć linii, ale stanie się linią. Poprostu patykiem, na którym wiszą suknie.

Mając do wyboru pomiędzy kobietą tak wszechstronnie płaską — może równie na duszy, jak na ciele — a kobietą nawet nieco za bujną, wybierzemy chyba drugą. Czyż nieco za bujna pani Elzenowa, bohaterka powieści „Na jasnym brzegu“, nie była uroczą, a w każdym razie ponętną? „Pani Elzenowa — pisze Sienkiewicz — zapaliła cieniuchnego papierosa i wsparłszy się wygodnie o poręcz fotelu, założyła nóżkę na nóżkę. Zdawało się jej, że pewne zaniedbanie powinno podobać się Świrskiemu, jako artyście i trochę cyganowi. Że jednak była stosunkowo niskiego wzrostu i nieco szeroka w biodrach, przeto przy skrzyżowaniu nóg, suknia jej podnosiła się zbyt wysoko. Młody Kładzki upuścił zaraz zapałkę i począł szukać jej na ziemi tak długo, że radca stryj trącił go nieznacznie w bok i szepnął z gniewem: „Jak ci się zdaje? Gdzie ty jesteś?“

Czy w podobnym wypadku młody Kładzki szukałby na ziemi zapałki u stóp kobiety bez bioder — wątpimy. Chyba worka z pieniędzmi. Ale Krakowianki nie będą starać się o zgubienie bioder przez głodową kuracyę. Jak świat światem, rzeźbiarze nie pozbawiali nigdy kobiety owej linii, którą tworzą biodra, a lepiej chyba trzymać z rzeźbiarzami, aniżeli z modą paryską. *h. j—e.*

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Reduta prasy w Krakowie. Ulegając życzeniu licznego grona pań, dla których pierwotny termin reduty prasy, już w dniu 5 lutego odbyć się mającej, z wielu względów był niedogodnym, uchwalił komitet **przesunąć datę reduty na ostatnią niedzielę w tegorocznym karnawale, to jest na dzień 26 lutego.** W ten sposób tegoroczna reduta prasy, podobnie jak przed trzema laty, **zakończy szereg balów** i zabaw publicznych w Krakowie.

Zanim podamy bliższe szczegóły programu reduty, zaznaczamy, na razie, że **maska** nie będzie dla pań obowiązującą przy wstępie na salę, jakkolwiek komitet spodziewa się, że panie nie pozbawią się tej broni, która zapewnia im stanowczą przewagę w dowcipnej intrydze, wobec mężczyzn, stojących... z otwartą przyłbicą.

Co do toalet dam, zastrzeżony mieć będzie głos **komitet pań**, w którym przewodnictwo przyjąć raczyła pani prezydentowa, Juliuszowa **Leowa**. Tyle tylko na razie powiedzieć nam wolno, że „tête coiffé“ będzie na wszelki sposób pożądaną.

Licznie do redakcyi „Czasu“ i „Nowej Reformy“ napływające już teraz zgłoszenia, świadczą, że powodzenie tegorocznej reduty prasy, której dochód umożliwi Towarzystu dziennikarzy polskich zaopatrywanie wdów i sierót po pracownikach pióra — wyższe jest ponad wszystką wątpliwość.

Sp. ks. Juliusz Boczkowski, zmarły w Krakowie, pochodził z ziemiańskiej rodziny w Królestwie Polskiem, a mianowicie urodził się w r. 1835 w rodowym majątku Boczkowskich, wsi Sucha w Sochaczewskiem. Ukończywszy seminaryum duchowne u OO. Misyonarzy w Warszawie, został wikarym w Zychlinie, a potem w Grodzisku pod Warszawą. Następnie jako proboszcz w Lubochni i Bolimowie zjednał sobie ogólny szacunek zaletami dobrego kapłana, za co rząd rosyjski przeniósł go na małą parafię w Mazewie. Tutaj przez cały czas swego duszpasterstwa szedł wytyczoną drogą, nie zważając na żadne uboczne względy. O zaszczyty nigdy nie ubiegał się, chociaż mógł to uczynić na mocy swych zasług i pewny będąc poparcia możnych sfer swojego społeczeństwa.

Będąc poważnie cierpiącym, przeniósł się do Krakowa, ażeby tutaj spocząć po trudach. W październiku 1909 r. obchodził zmarły kapłan jubileusz 50-letniego kapłaństwa. W Krakowie cieszył się śp. ks. Boczkowski równie powszechnym szacunkiem, czemu ludność tutejsza dała wyraz przez tłumny udział w pogrzebie. Deputacya „Sokoła“, przedstawiciele Tow. Szkoły Ludowej, równie jak przedstawiciele rozmaitych instytucyj dobroczynnych wzięciem udziału w pochodzie pogrzebowym uczcili zasługi zmarłego na polu społecznem. Podniósł je w pięknej i podniosłej mowie nad otwartą mogiłą O. Zygmunt **Janiski**, przeor Reformatów.

Jak donieśliśmy, śp. ks. J. Boczkowski pozostawił **liczne legaty**, między temi na dar Grunwaldzki, na Sokoła, na pomnik Kościuszki itp.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na posiedzeniu w d. 22 b. m. odbytem pod przewodnictwem Edwarda hr. Raczyńskiego powzięła uchwałę wydać w roku bieżącym **dwie premie**, stosownie do wyboru swych członków. Wiadomości bliższej udzieli się po przeprowadzeniu pertraktacyj z właścicielami obrazów. Następnie przyjęła dyrekcya propozycyę p. Henryka Grohmanna, który ofiarował na rzecz rozpisania konkursu graficznego o dowolnym temacie kwotę 1000 K i uchwaliła wyrazić mu podziękowanie za szlachetne popieranie sztuki polskiej. Wreszcie podanie grupy artystów o przyjęcie na członków zwyczajnych odesłano do komisyi, wybranej do rozpatrzenia tej sprawy. Zarazem polecono jednomyślnie komisyi zastanowić się nad tem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby dzieła członków dyrekcyi oraz komisyi rozpoznawczej były od zakupu wykluczone.

Wieczór styczniowy odbył się wczoraj wieczorem staraniem Czytelni dla kobiet im. Słowackiego w lokalu Towarzystwa przy współudziale licznie zebranej publiczności. Wśród poważnego nastroju odczytała p. Freege słowo wstępne, poruszając w niem całą historyę 1863 r., którego wzniosłe, krwią zroszone przykłady niezwykłej miłości ojczyzny i bohaterskiego męstwa powinny natchnąć dzisiejsze pokolenie silną wiarą i otuchą w niezmożoną moc narodu.

Z kolei nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne, w szeregu których na pierwszy plan wybiła się uczenica prof. Lalewicza p. Honkiszewska, sprawiając odegraniem na fortepianie Liszta „Loreley“ i i Rameau'a „Gavotte et Variation“ nader sympatyczne wrażenie. Niemniej też podobał się śpiew p. Borowieckiej, która z doskonałem zrozumieniem oddała pieśni Moniuszki i Niewiadomskiego. W dalszej części programu odegrał p. Kłosiński Wieniawskiego „Legendę“, prof. Bursa odśpiewał elegię Massenета z towarzysz. wiolonczeli. Nakoniec wysłuchano z prawdziwą satysfakcyą gry p. Paszkowskiego, który odegrał na wiolonczeli kilka utworów, zyskując liczne oklaski. Całość wieczoru wypadła nader składnie, co w pierwszym rzędzie należy przypisać tak zawsze ruchliwemu i energicznemu wydziałowi Czytelni.

Z teatru ludowego. Po „Zuchach krowoderskich“, które stanowią wielką wygraną w repertuarze naszej sceny ludowej, drugą żyłą złotą będzie niezawodnie wystawiona w niedzielę komedya mieszczańska Domnika-Dorowskiego pt. „Kominiarze“. Sympatyczny autor „Wigilii św. Andrzeja“ posiada rzadki dar przemawiania w sposób prosty do serc i uczuć. Gra on po mistrzowsku na pulsie publiczności, wyczuwa tętno życia, a wyszkolony dar obserwacyjny daje mu możność przenoszenia na scenę typów żywcem z życia wyrwanych. W „Kominiarzach“ osią akcyi jest walka dwóch młodych czeladników kominiarskich, pomiędzy którymi staje kobieta. Zaślubiwszy jednego z nich wbrew własnemu popędowi serca, a kierując się wolą ojca, Zofia wytwarza konflikt tragiczny między swym mężem a jego kolegą po fachu, swoim gorącym wielbicielem. Walka kończy się zwycięstwem obowiązku i śmiercią nieszczęśliwego rywala.

Sztuka, celująca doskonałą fakturą i wyposażona dosadną charakterystyką życia sfery rękodzielniczej, graną była bardzo dobrze; we wszystkich rolach. Wyróżnili się w głównych rolach pp. Tatrzański i Szkudelski oraz p. Rolandówna.

Sztuka doznała gorącego przyjęcia i niezawodnie utrzymywać się będzie długo z pełnem powodzeniem na repertuarze *wp.*

Zapowiedzi karnawałowe. Piknik klasyków. Bilety na piknik klasyków, który się odbędzie dnia 4 lutego b. r. w salach starego teatru, są już do nabycia w Kole akademickiem miłośników dramatu klasycznego Uniwersytet, sala Nr 31 I p. Bilety po cenach: familijny 17·20 K, pojedynczy 5·50 K., galerya 4·40 K. i akademicki 2·20 K., nabywać można tylko za okazaniem zaproszenia. (Akademickie za okazaniem legitymacyi). Ze względu na ograniczoną liczbę rozesłanych zaproszeń, osoby, które zaproszenia nie otrzymały, zechcą łaskawie interwenjować ustnie lub piśmiennie na ręce komitetu, który urzęduje codziennie w wyżej wymienionem miejscu i sali od godziny 12 — 1 i 6 — 7 wieczorem. Wielka liczba osób zgłaszających się ponad rozesłaną liczbę zaproszeń dowodzi, że zabawa zabawa zapowiada się świetnie.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Ruchliwy „Sokół“ nasz urządza dnia 4 lutego wielką zabawę kostyumową, która cieszy się tradycyjnem powodzeniem gromadząc tłumy prześlicznych maseczek, cudownie intrygujących. Tradycyjna ta zabawa stanowi zawsze „clou“ zabaw w zaspanem naszem mieście. — Nic dziwnego, że prośbom o zaproszenia na ochoczą kostyumówkę nie ma końca. Na tegorocznej zabawie będą premiowane dwa kostyumy, męski i żeński, uznane za najpiękniejsze przez specyalną komisyę. Tańce prowadzić będzie przy dźwiękach niezmordowanej, doskonale sharmonizowanej muzyki sokolej energiczny aranżer druh Klein.

Bilety na galeryę po 3 K można zamawiać wcześniej w kancelaryi Sokoła. Bilety wstępu: familijny dla członków (4 osoby) 6 K, gości 8 K, pojedyńczy dla członków 2 K, gości 3 K, bilet akademicki 1 K za zwrotem zaproszenia, lub okazaniem legitymacyi akad. przy kasie w dniu zabawy. Strój dla pań wieczorowy, dla panów wizytowy. Kostyumy bardzo pożądane. Zabawa zapowiada się świetnie.

Z ruchu stowarzyszeń przemysłowych. Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia przemysłowego instalatorów urządzeń gazowych, wodociągowych i elektrycznych w Krakowie, odbytem dnia 23 bm. wybrano przełożeństwo i wydział stowarzyszenia na dalsze trzylecie, w obecności wicesekretarza magistratu p. Reinera i instruktora minist. handlu dla stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego. Starszym stowarzyszenia wybrany został jednogłośnie p. Augustyn Kummer, podstarszym inżynier p. Stanisław Żmigrodzki.

Do wydziału weszli: pp. Baldinger, Bieniarz, Griffel, Herz, Hochwald, Król, Kaczyński, Migdzińki; zastępcy Binder, Halpern, Kleczewski, Rożen. Do komisyi kontrolującej: Lasko, Leisels, Popper. Delegatami do Izby rękodzielniczej: Bieniarz, Griffel, Król i Żmigrodzki.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego. Z dniem dzisiejszym, jak donosiliśmy, rozpoczęto sprzedaż mięsa tłustego, jak: karkowiny, szpondra skrajnego i mostku po cenach zniżonych, a mianowicie: po 1 kor. za kilogram. Dziś więc wskutek tego znacznego obniżenia ceny mięsa, wzmógł się ruch i jatki, w których sprzedaje się mięso argentyńskie, są oblężone, szczególnie przez uboższą ludność.

Roboty nad Wisłą. Roboty około trzeciego mostu na Wiśle, który buduje się między mostem kolejowym a starym mostem, łączącym Kraków z Podgórzem, postępują raźno, tak, że z końcem marca konstrukcya żelazna mostu będzie ukończona. Most do użytku publiczności będzie oddany już jesienią. Budowa bulwarów nad Wisłą postępuje także bardzo raźno. Bulwary te będą się ciągnąć od „Skałki“ aż do dzielnicy Dąbie tj., będą miały długość przeszło dwóch kilometrów. Wogóle nad Wisłą koło Podgórza wre robota w całej pełni, przy której zajętą jest liczna drużyna robotnicza. W ostatnich dniach obawiano się zalewu robót przez Wisłę, gdyż wskutek licznych opadów deszczowych stan Wisły podniósł się o dwa metry. Od wczoraj jednak woda na Wiśle poczęła opadać.

Tajemnicze zniknięcie. Przed kilkoma tygodniami pani Weinhold, zamieszkała przy ulicy Smolnej l. 21 w Warszawie, wysłała swoją córkę Janinę, młodą, przystojną pannę, do Zakopanego. W tych dniach miała przybyć młoda panna z powrotem do Warszawy, jak donosiła matce z Krakowa, podając, że mieszka w hotelu „Belwedere“ w Krakowie. — Wysłano jej pieniądze do Krakowa, jednak nie przybyła. Matka, niespokojna o córkę zatelegrafowała do Krakowa pod wskazanym przez córkę adresem i otrzymała odpowiedź od właściciela hotelu „Belwedere“, że córka jej tam wcale niezamieszkała.

Jak dzisiejsze pisma warszawskie donoszą p. Weinhold przebywa obecnie już w domu swej matki zdrowa, a wiadomość o jej zniknięciu oparta była na nieporozumieniu.

Zwyrodnienie. Mieszkańcy domu przy ulicy Starowiślnej l. 67 zwrócili się z zażaleniem do policyi, że mieszkający tam Jan Wójtowicz, szewc katuje już od dwóch miesięcy 18-miesięcznego pasierba. Gdy żona staje w obronie dziecińka, grozi jej, że przebije ją nożem. Ubiegłej nocy bił bez przerwy dziecko i dławił je, wsadzając w buzie niemowlęcia palce. Władze mają obowiązek usunąć dziecko z pod opieki tak zwyrodniałego ojczyma.

Podejrzany ptaszek. W jednym z tutejszych domów gościnnych aresztowano ubiegłej nocy poszukiwanego zawodowego mordercę Józefa Gelesza, czeladnika piekarskiego, rodem z Rychnowa (Czechy), który od dłuższego czasu przebywał za granicą. Ostatnie morderstwo popełnił on pod Wieliczką dwa lata temu i podczas śledztwa uznano go za umysłowo chorego. Wskutek orzeczenia sądu oddano Geleszę do zakładu umysłowo chorych, skąd po dwóch miesiącach uciekł i dopiero teraz zdołano go przytrzymać. W towarzystwie jego przebywał Józef Horner, czeladnik rzeźniczy. Przy obydwóch znaleziono większą sumę pieniędzy. Aresztowani nie mogli wytłomaczyć, skąd mają pieniądze i gdzie przebywali przed przyjazdem do Krakowa.

Dowcipny złodziej. Wczoraj zajechał wozem na dworzec towarowy 40-letni Feliks Lipiński i zaczął ładować na wóz deski z jednego wagonów kolejowych. Dopiero władze policyjne przerwały ładowanie w bezczelny sposób desek i odstawiono Lipińskiego „pod telegraf“.

Służąca złodziejką. Za kradzież aresztowano wczoraj 18-letnią Antoninę Drożdż, która, służąc ubiegłego roku u jednego z artystów malarzy, dopuściła się kradzieży znacznej ilości garderoby, wartości kilkuset koron.

Z kraju.

Szczakowa, 21 stycznia. (Bal Sokoła). Pierwszy bal Sokoła, który odbędzie się dnia 1 lutego, zapowiada się pod każdym względem dobrze. Komitet z prezesem p. Bogdanim na czele, dokłada starań, aby wszyscy uczestnicy zachowali miłe wspomnienie z tej zabawy. Grono amatorów pracuje nad wykonaniem karnetów, które pozostaną w posiadaniu uczestniczek jako pamiątka pierwszego balu Sokoła, który ma dopomódz do rozpoczęcia z wiosną budowy sokolni. Cała Polonia miejscowa i z Granicy zapowiedziała swój współudział w zabawie.

Biała, 23 stycznia. (Nadużycia przy spisie ludności).

Nasi najserdeczniejsi gospodarze miasta, idąc za wzorem miasta Bielska, postanowili dokonać spisu ludności tak, aby za wszelką cenę ratować niemiecki charakter Białej. Komisarzami mianował magistrat samych prawie nauczycieli z niemieckich szkół i ci, obchodząc domy, teroryzowali polską ludność, nadto samowolnie skreślali polski język potoczny a wpisywali niemiecki. Służba została oczywiście wpisaną wszędzie do niemieckiego katastru. Szczególniejszą zuchwałością odznaczył się przy tej robocie niejaki **Kramer**, nauczyciel z niemieckiej szkoły; ten „odpisywacz spisowy“ w bardzo wielu rodzinach polskich wykreślił język polski, a wpisał niemiecki. Tak uczynił na przykład w rodzinie p. Ignacego **Becka** przy ulicy Komorowickiej, w rodzinie p. Jana **Kubienia**, Ludwika **Najaska** i wielu innych. Wobec tych faktów każdy obywatel narodowości polskiej w Białej udać się powinien do magistratu, celem zbadania, czy komisarze nie sfałszowali jego arkusza spisowego. W magistracie obowiązani są urzędnicy pokazać arkusz spisowy.

Bochnia, 23 stycznia. — (Z życia bocheńskich towarzystw. — Teatr Związku artystów polskich.)

W ubiegłą sobotę odbyło się przy licznym udziale członków walne zgromadzenie „Czytelni akademickiej“. Długim, bo blisko ośmiogodzinnym i na 2 części rozdzielonym obradom przewodniczyli kolejno ustępujący prezes p. Grodecki, oraz pp. Güntner i Ossoliński. Z zapadłych uchwał wymienić należy, jako najważniejszą, zmianę dotychczasowego czysto akademickiego charakteru Towarzystwa na zakres znacznie szerszy, a streszczający się w nowej nazwie: „Polskie Towarzystwo samokształcenia Życie“. Celem „Życia“ będzie popieranie ruchu umysłowego, tak wśród własnych członków, jakoteż wśród inteligentnych sfer mieszkańców naszego miasta. Zaznaczyć należy, że brak podobnego Towarzystwa w Bochni rzeczywiście odczuwać się dawał i że — jak spodziewać się można — publiczność nasza poprze usiłowania „Życia“ przez liczne uczęszczania na cykl odczytów, który staraniem nowego stowarzyszenia wygłoszą wkrótce zaproszeni z Krakowa prelegenci.

W niedzielę d. 22 b. m. przybył do nas Teatr Związku artystów polskich z trzechaktowym „żartem“ scenicznym Karola Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa“. Był to pierwszy występ nowego Związku na prowincyi. Stowarzyszeniu tak bardzo potrzebnemu w naszym kraju, a nawiasem mówiąc znakomicie dobranemu, życzyć należy wszelkiego powodzenia w zaczętej pracy. *L. K.*

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Zakliczyna zamianowała ks. dziekana Aleksandra **Sołtysa** honorowym obywatelem.

Rada miejska **oświęcimska** na posiedzeniu w dniu 11 stycznia bm. na wniosek burmistrza, nadała długoletniemu radnemu miasta drowi Antoniemu **Ślosarczykowi**, lekarzowi w Oświęcimiu, w dowód uznania publicznych zasług, jednomyślnie honorowe obywatelstwo król. m. Oświęcimia.

Kołomyja, 22 stycznia. (Przedstawienie amatorskie. — Posiedzenie Koła T. S. N. W.).

W sali miejskiej Kasy oszczędności odegrało w ubiegły czwartek kółko amatorów komedyę Bałuckiego „Gęsi i gąski“. Dochód przeznaczony był na zasilenie funduszu dla ochronek, przytulisk ubogich opuszczonych dzieci. Inteligencya miejscowa, spiesząc z datkiem na szlachetny cel, zapełniła salę. Licznie przybyła również publiczność żydowska. Amatorzy wywiązali się z zadania wybornie. Komedyę grano z życiem i werwą. Na wyróżnienie zasługują panie: Bojarska (Figurkiewiczowa), Siderowiczowa (ciocia Belcia), Osaffa (Rzempielińska) Borysławska i panna Jaworska jako pokojówka.— Z mężczyzn bardzo dobrze wywiązali się ze swych ról; Sidorowicz (Figurkiewicz), Bojarski (jako profesor), Biberowicz (Rzempieliński), Balicki, Jasiński i Kowacz. Przedstawienie przyniosło spory dochód. Wogóle u nas amatorskie przedstawienia cieszą się powodzeniem, gdyż poza kilku kinematografami nie ma dla inteligentniejszego człowieka poważniejszej rozrywki i wytchnienia dla umysłu.

W sobotę odbyło się posiedzenie miejscowego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Przedmiotem obrad było uchwalenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. Przewodniczył prezes prof. Boroń. Sprawozdanie prezesa z półrocznej działalności Koła wykazało intenzywną pracę członków, którzy wygłosili kilka poważnych odczytów i szereg pogadanek. W dyskusyi ogólnie żalono się na dziwne postępowanie głównego zarządu Towarzystwa we Lwowie wobec Koła, którego rezolucyi nie ogłaszano w „Muzeum“. Skutkiem takiego postępowania wystąpiło z Koła 7 członków w ciągu kilku tygodni. Z tego samego powodu obecny prezes składa swoją godność. Wybór nowych członków zarządu odłożono z powodu spóźnionej pory do następnego zebrania.

Ze świata.

(b) **Styczniowa rocznica.** Z Wiednia piszą nam: Towarzystwo „Strzecha“ urządziło w sobotę 2

b. m. obchód uroczysty 48 rocznicy powstania styczniowego. Sale kawiarni „Promenade“, gdzie „Strzecha“ ma pomieszczenie, zapełniły się szczelnie bardzo doborową publicznością. Z posłów, obecnych we Wiedniu, jawili się: prezes Koła polskiego dr Stanisław Łazarski, pp. dr Ludomił German, Roger dr Battaglia i Zamorski.

Słowo wstępne wypowiedział pos. dr German, który w pełnych zapału słowach skreślił na tle wspomnień osobistych usposobienie różnych warstw społeczeństwa w ówczesnej dobie i zakończył wezwaniem, aby obok haseł żądających przysporzenia ekonomicznej niezależności i siły, obok haseł wzywających do wzmożenia osobistej dzielności i tężyzny, nie spuszczano u nas nigdy z oka najważniejszego hasła: wzmożenia moralnych i umysłowych sił narodu, a zarazem świadomych celu charakterów.

Programu uroczystości dopełniły produkcye muzyczne i deklamatorskie. Pięknie grał na skrzypcach młody p. Wolanek, bardzo ładnie odśpiewała kilka pieśni Moniuszki i Griega p. Czemeryńska-Nowakowa, śpiewaczka obdarzona miłym, dużym materyałem głosowym, dobrze wyszkolonym, deklamowali wreszcie z temperamentem pp. dr Haraschin i Kolarzowski.

Ucztą artystyczną był udział w wieczorze p. Stanisławy Argasińskiej, znanej śpiewaczki koncertowej. Sympatyczna artystka zebrała moc oklasków za wysoce artystyczne wykonanie paru pieśni kompozytorów polskich i obcych. P. Argasińska, z którą Krakowianie mieli sposobność zapoznać się z estrady koncertowej, zachwyciła gości i członków „Strzechy“ prześlicznym śpiewem, muzykalnością i inteligentną interpretacyą pieśni.

Rocznik parlamentarny. Piszą nam z Wiednia: Temi dniami pojawił się w Wiedniu pierwszy zeszyt bardzo pożytecznego wydawnictwa p. t. „Parlamentarische Jahrbüche“, Monatsschrift für gesammte parlamentarische Leben Österreichs“. — Jest to podręcznik niezbędny dla polityków i wszystkich zajmujących się sprawami publicznemi, a przedewszystkiem dla posłów, którzy znajdują tam wierne i bezstronne zestawienie swoich czynności w parlamencie i komisyach w ciągu każdego miesiąca. Każda mowa, każda interpelacya, każda funkcya parlamentarna jest zanotowana z największą dokładnością, niemniej czynność parlamentarna ministrów i wszystkie zajścia na posiedzeniach i w komisyach są ściśle rejestrowane. — Pierwszy zeszyt tego rocznika parlamentarnego, wydawanego przez znanego dziennikarza p. Adama Nowickiego, zawiera ponadto jeszcze krótką kronikę Izby panów, historyczny opis ostatniego przesilenia, biografię ministrów, przegląd ekonomiczny i literacki. Nie ulega wątpliwości, że nowa publikacya znajdzie zasłużone rozpowszechnienie w szerokich kołach. Redakcya i administracya wydawnictwa znajduje się w Wiedniu III. Reissnerstrasse 3.

Skok szaleńca z pociągu. W pociągu osobowym nr 39 kolei południowej rozegrała się straszna scena, spowodowana przez człowieka obłąkanego. Na dworcu kolei południowej w Wiedniu, do wagonu tak zwanego sportowego wsiadł podróżny w stroju turystycznym. Gdy pociąg zbliżał się do stacyi Ternitz, podróżny ów powstał nagle i zaczął — pośród nader gwałtownych giestów — przemawiać od rzeczy. Współjadący usiłowali go uspokoić, ale to wywołało przeciwny skutek. Ów turysta zaczął na dobre krzyczeć, aż wreszcie wydobył z kieszeni duży scyzoryk, co spowodowało popłoch, zwłaszcza pośród kobiet. Szaleniec wreszcie chciał się rzucić na współtowarzyszów podróży i dopiero po dłuższem szamotaniu zdołano go ubezwładnić. Po tej walce nastąpił chwilowy spokój. Nagle obłąkany podróżny znowu się zerwał i pobiegł do sąsiedniego przedziału. Towarzysze podróży podążyli za nim, on jednakże już zdołał tymczasem przyszykować się do skoku przez okno. Chwycono go za bluzę, ale ciało wisiało za oknem i wreszcie gdy trzymającym omdlały ręce, spadło na nasyp kolejowy. Pociąg przez ten czas dotarł do stacyi Pottschach. Wysłano natychmiast maszynę z wagonem na miejsce katastrofy, gdzie znaleziono już tylko zwłoki nieszczęśliwego. Ze znalezionych przy nim papierów wynika, że był to Józef Karol Wertmüller z Nemet-Pony, jadący do Sagor w Krainie.

Bandyci w rewirze ostrawsko-karwińskim. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Urząd policyjny w Mysłowicach zawiadomił tutejszą policyę, że sprawcami słynnego napadu na bank w Mysłowicach są trzej robotnicy, którzy zbiegli, i mają się ukrywać gdzieś w okręgu węglowym. Nazywają się Stanisław Bednarz, Franciszek Liss i Piotr Badura. Żandarmi śledzą gorączkowo za tymi trzema robotnikami. Za wyśledzenie ich naznaczono wysoką nagrodę. Po koloniach górniczych odbywają się rewizye, dotychczas bez skutku.

Gabryel Ugron. Zmarły onegdaj parlamentarzysta węgierski, Gabryel Ugron, był jednym z najpopularniejszych członków Sejmu węgierskiego. — Popularność tę zdobył mu przedewszystkiem jego niezwykle żywy, płomienny niemal temperament, z którego wynikała wielka odwaga cywilna.

Mowy jego, wygłaszane w Izbie, odznaczały się barwnym stylem, wielką i bujną obrazowością, a nieraz i bezwzględnością, która w niemiły kłopot wprawiała jego przeciwników.

Urodzony w roku 1847, zaledwie ukończył studya, na wieść o wybuchu wojny francusko-niemieckiej, podążył do Francyi i walczył w szeregach francuskich i w oddziale Garibaldiego. Do końca życia też pozostał wrogiem Niemców i energicznie później w Sejmie i delegacyach zwalczał trójprzymierze, a zwłaszcza przymierze z Niemcami.

W Sejmie przyłączył się do partyi niezawisłości, wkrótce atoli utworzył w niej grupę osobną, umiarkowaną, która uznawała dualizm. — W kwestyach kościelno-politycznych stał po stronie klerykalizmu.

W ostatnich latach rzadko występował w Sejmie, ponieważ upadek jego przedsiębiorstw finansowych naraził go na zupełną ruinę materyalną, a nawet na proces karny.

Ugron był zawsze szczerym przyjacielem Polaków.

Odrzucenie żeńskiej docentury w Prusiech. Asystentka zakładu anatomicznego przy uniwersytecie w Bonn, dr Marya br. Linden, mająca tytuł honorowego profesora, podała się o docenturę na wydziale lekarskim w Bonn. Wydział lekarski oświadczył się za nią, natomiast pruskie ministerstwo oświaty odrzuciło jej prośbę, twierdząc, że jest niedopuszczalną żeńska docentura na mocy obowiązującej ustawy.

Zmarli.

Helena Marya Wysocka, obywatelka m. Krakowa, zmarła 23 b. m.

Z Paulich Paulina Dworaka, matka radcy szkolnego, zmarła 22 stycznia b. r., w 92 roku życia we Lwowie.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: Zofia Hanicka 10 kor., Wincenty Rulikowski z fabryki cukru „Strzyżów“ (Królestwo Polskie) 634 kor. 97 hal.

Na pomnik Kościuszki. Otrzymujemy pismo następujące: W głębokim żalu — po stracie mej najdroższej synowej, ś. p. Janiny z Ogińskich-Kontrymowiczów-Lenartowiczowej, w dowód czci i nigdy nie wygasłej mej pamięci dla niej — zamiast wieńca na trumnę, składam na ręce szanownej redakcyi 24 korony na pomnik T. Kościuszki. Z poważaniem Bronisława z Rydlów Lenartowiczowa.

Wyjątkowa nędza. Wdowa po organiście, z czworgiem małoletnich dzieci, pozostająca w bardzo ciężkiem położeniu, udaje się do litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki pod adr. Aniela Włodarczykowa, ul. Piotra Rosoła nr 11, w Nowej Wsi, p. Łobzów.

Składki. Na zakład F. Żurowskiej złożyły: Marylka, Lunia, Wisia i Felcia 5 K zamiast kwiatów na imieniny ojca.

Z kalendarza. We wtorek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; we środę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła Ap.; we czwartek 26 stycznia: Polikarpa b. m. i Pauli wd.

Wschód słońca dnia 24 stycznia o godzinie 7 m. 26, zachód o godzinie 4 min. 17; długość dnia godzin 8 min. 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 stycznia termometr doszedł od — 3·0 do — 4·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 24 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·3 mm., termometra — 3·9 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

We wtorek 24 b. m. Doc. dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (Wykład II).

We środę 25, we czwartek 26 i w piątek 27 b. m. Dr Józef Reinhold. Z dziedziny polityki kryminalnej (5 wykładów). Wykład I—III.

W sobotę 28 b. m. Dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (wykład I).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We wtorek 24 b. m. O powstaniu listopadowem. (Z cyklu: Wiek XIX. 4 w.) Wykładający p. Stanisław Szpotański.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Wolny związek“.
We środę: „Szklana góra“.
We czwartek: „Paweł I“.

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Krowoderskie zuchy“.
We środę: „Krowoderskie zuchy“.
We czwartek: „Krowoderskie zuchy“.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Peer Gynt“.
We środę: „Demon ziemi“.
We czwartek: „Zmierzch bogów“.
W piątek: „Peer Gynt“.

Z sali koncertowej.

Usiłowane zbierania laurów wirtuozowskich w późniejszym wieku niesie czasem w udziale spóźnionym koncertantom przykre rozczarowanie. Doświadczył tego wczoraj skrzypek prof. A. Kneisel, artysta 70-letni, którego koncert odbył się wczoraj przy skąpo zapełnionej sali starego teatru. P. Kneisel niewątpliwie zna się na instrumencie, na którym się popisuje, posiada ładną technikę, operuje efektownie flageoletami i tonami falsetowemi, miał także widocznie niegdyś duży temperament, który i dziś jeszcze w grze jego daje znać o sobie, ale w całości produkcya jego nie stoi na poziomie wymagań dzisiejszych. Technika jego, oparta na starej szkole nie zaimponuje dzisiejszemu skrzypkowi — sposób zaś traktowania stwierdza, że pan Kneisel więcej w życiu swojem poświęcał się systematycznej pedagogii niż popisom koncertowym. Repertoar p. Kneisla obraca się w granicach zbyt skąpo zakreślonych: Bach (Andante, Prelude, Chaconne), drobne utwory Saint-Saensa, „Nokturn“ Chopina, „Danse de Sociers“ Paganiniego, dają zapewne pole do rozwinięcia brawury i popisu techniki, ale w stosunku do wymagań dzisiejszych gra pana Kneisla nie wysuwa się po za sferę inteligencyi muzycznej koncertanta i jego dobrych chęci. Na domiar prof. Kneisel gra na bardzo lichych skrzypcach nie trzymających stroju. Kilkakrotne przerywanie kawałków dla poprawienia „stroju“ nie mogło przyczynić się do utrwalenia artystycznego wrażenia gry, którą poza pewnemi szczegółami należy zaliczyć do popisów stojących niżej przeciętnego estradowego poziomu. Podeszły wiek koncertanta, brak siły i tonu, zwłaszcza w traktowaniu Nokturna Chopina, usprawiedliwiają ten eksperyment, dający świadectwo młodzieńczych aspiracyj muzykalnego ducha, któremu siły fizyczne odmawiają pomocy. Akompaniował bardzo dobrze p. Rosenblum, uczeń szkoły prof. Lalewicza.

Publiczność odnosiła się do koncertanta z pobłażliwą życzliwością i kilka jego popisów nagrodziła oklaskiem.

Śmierć wodza śląskich Czechów.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 24 stycznia.)

Opawa. Śmierć nagła posła do Sejmu śląskiego i członka Wydziału krajowego, dra Franciszka Stratila, jest ciężkim ciosem dla Czechów śląskich, których dzielnym obrońcą był zawsze zmarły poseł.

Należał do najstarszych posłów śląskich, zastępował okręg wiejski Opawa-Wagstadt, piastował liczne godności w instytucyach finansowych i kulturalnych czeskich. Liczył lat 62. Jego talent, pracę i wiedzę cenili nawet Niemcy.

W jego miejsce przychodzi na członka Wydziału krajowego obecnie poseł dr Michejda.

Budżet delegacyjny.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 24 stycznia.)

Wiedeń. Dziś przedłożony delegacyom budżet na rok 1911 wykazuje:

Wydatki 448,589.803 K, w porównaniu z budżetem roku 1910 więcej o 25,130.203. — Nadwyżka z ceł w porównaniu z rokiem 1910 jest o 10,778.800 wyżej preliminowana.

Suma, jaka ma być pokrytą przez obustronne kwoty na rok 1911 jest wyższą o 14,351.403, tak że kwota Austryi jest na rok 1911 wyższą, w porównaniu z rokiem zeszłym o 9,127.492, a Węgier o 5,223.910. Budżet dla komend wojskowych zakładów Bośnii i Hercegowiny wynosi o 4,340.250 więcej niż w roku zeszłym.

Oprócz tego ministerstwo wojny, w drodze specyalnego przedłożenia, prosi o uchwalenie nadzwyczajnego wydatku, rozdzielonego na szereg lat, na inwestycye na flotę w sumie 312,400.000 koron, z czego na rok 1911 prosi, jako o pierwszą ratę, o przyznanie 55 milionów kor. W końcu żąda ministerstwo wojny nadzwyczajnego jednorocznego kredytu na dalsze sprawienie nowego materyału palnego w sumie 4 milionów koron.

Zwyczajne wydatki ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1911 wynoszą, w porównaniu z rokiem 1910, więcej o 944.643 kor., zaś nadzwyczajne wydatki są mniejsze o 347.250, tak że ogólne zapotrzebowanie jest o 597.393 kor. wyższe.

Zwyczajne wydatki na armię preliminowane są na r. 1911 na 354,244.277 K (+ 27,747.200 w porówn. z r. 1910), nadzwyczajne wydatki 5,286,140 (— 4,787.450). Ogólne wydatki na armię w porównaniu z r. 1910 są większe o 22,959.750. Zwyczajne wydatki na marynarkę 64,162 410 (+ 3,250.000), nadzwycz. wydatki 4,094.802 (— 1,750.000).

Ogólne wydatki na marynarkę wojenną na r. 1911 są więc większe o 1,500.000 koron.

Wydatki wspólnego min. skarbu w porównaniu z r. z. są większe o 71.276 koron.

Wydatki na marynarkę.

Wiedeń. W motywach do specyalnego przedłożenia o zezwolenie jednorazowego nadzwyczajnego wydatku, rozłożonego na kilka lat, na inwestycyę floty, powiedziano:

Ogólne zapotrzebowanie składa się z czterech okrętów wojennych o pojemności po 20.000 ton, sześciu krążowników po 3.500 ton, 6 torpedowców po 800 ton, 12 torpedowców na pełne morze (Hochseetorpedoboten) i 6 podwodnych łodzi za ogólną sumę 312,400.000 K. Cztery żądane okręty wojenne zastąpią usunięte okręty „Dunaj“, „Arc. Fryderyk“, „Dandola“ i „Saida“.

Fakt, że dziś tylko okręty wojenne typu „Dreadnought“ uważane są jako umożliwiające sukces środki wojenne na morzu, wymaga użycia większych środków pieniężnych.

Żądamy 3 mniejszych szybkich krążowników, celem zastąpienia nimi okrętów „Frundsberg“, „Aurora“ i „Zriny“. Wstawienie nowych torpedowców na pełne morze zdaje się z jednej strony koniecznem wobec stopniowo niezdolnych do użycia dawnych jednostek flotyli, z drugiej strony z powodu licznych, łatwych dla żeglugi kanałów i wskutek tego trudnego do obrony wybrzeża, które zresztą pozbawione jest naturalnej osłony.

Ogólne zapotrzebowanie 312,400.000 K zostaje rozdzielone na lata 1911 (kwota 55 mil. K), 1912 (67 mil. K), 1913 (68,400.000 K), 1914 (68 mil. K), 1915 (49 mil. K), 1916 (5 mil. K).

Ogólny wydatek na jeden dreadnought na korpus okrętu i maszyny, wynosi 37 milionów, zaś na wyekwipowanie artyleryi 23,600.000 K.

Z żądanych kredytów w sumie 65 mil. K wypada na Austryę 34,980.000, na Węgry 20,020.000 K.

Koszta dwuletniej służby wojskowej.

Wiedeń. Koszta wprowadzenia w życie nowej ustawy wojskowej wyniosą 50 milionów kor. rocznie, o którą to sumę budżet wojskowy stale się zwiększy. Koszta te obejmą podwyższenie kontyngentu rekruta, reorganizacyę armii i podwyższenie liczby podoficerów, którzy pozostaną w służbie ponad obowiązkowe lata.

Dziś liczba dłużej służących podoficerów wynosi 15.000, a po wprowadzeniu w życie nowej ustawy wojskowej liczba ta będzie podwojoną. Ponadto ćwiczenia wojskowe będą się odbywać częściej, niż dotąd. Zarząd wojskowy ma wobec tego zamiar nabycia wielkich placów na ćwiczenia, kosztem 30 milionów koron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 24 stycznia.

Ankieta żydowska.

Lwów. Obrady ankiety żydowskiej rozpoczęły się dziś o godzinie 10 i pół przed południem. Pierwszy przemówił zastępca przewodniczącego pos. dr Jahl, który odparł zarzuty, poczynione przez pos. Standa. Następnie przemawiali: dyrektor Banku hipotecznego Fruchtman i radny m. Feldstein.

Rozprawa przeciw akademikom ruskim.

Lwów. Rozprawę przeciw akademikom ruskim o napad na uniwersytet rozpisano, jak wiadomo, na 14 lutego. Ponieważ w sali rozpraw będzie bardzo wielu oskarżonych, publiczność dopuszczoną będzie na rozprawę w bardzo małej liczbie, bo zaledwie 50 osób.

Do obrony oskarżonych zgłosiło się dotąd 16 obrońców, którzy będą siedzieć na miejscach sędziów przysięgłych.

W tych dniach zbada prezydent sądu wraz z trybunałem salę, w której odbędzie się rozprawa, celem zarządzenia odpowiednich przeróbek. Sąd będzie się też musiał zastanowić nad pomieszczeniem dziennikarzy.

Ze spisu ludności.

Wiedeń. Dotychczasowe obliczenia spisu ludności wykazują, że liczba urodzin stale się zmniejsza. W roku 1902 liczba nowonarodzonych wynosiła 1,010.934, a w roku 1909 tylko 964.792, mimo, że liczba małżeństw się zwiększyła.

Profesor tutejszego uniwersytetu, omawiając to zestawienie, wyraża przekonanie, że Austrya daleką jest od wyludnienia, ponieważ liczba urodzin przewyższa liczbę wypadków śmierci rocznie o 300.000.

O jezioro Garda.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi: Między hr. Aehrenthalem, a szefem sztabu generalnego Conradem Hoetzendorfem panuje poważne nieporozumienie, ponieważ generał Conrad domaga się powiększenia fortyfikacyj nad jeziorem Garda (tędy poprowadzona jest granica włosko-austryacka) i wybudowania flotyli handlowej i wojennej przeznaczonej dla tego jeziora.

Od kilku miesięcy kursuje na jeziorze Garda kilka parowców handlowych austryackich, co wywołuje żywe protesty ze strony Włoch. Hr. Aehrenthal nie chce więc drażnić Włoch.

Anarchiści.

Paryż. Prezydent Fallières zwiedzał wczoraj Muzeum oceanograficzne. Licznie zebrani przed Muzeum „Camelots du roi“ powitali wychodzącego z Muzeum prezydenta okrzykami: „Niech żyje Lacour!“ Lacour wykonał, jak wiadomo, niedawno nieudały zamach na Fallièresa i Brianda. Policya aresztowała kilkanaście osób.

Zbliżenie Austryi i Rosyi.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi: Wskutek starań nowego ambasadora rosyjskiego w Wiedniu Giersa, odbywają się między Petersburgiem a Wiedniem rokowania w sprawie zbliżenia Austryi do Rosyi.

Aresztowanie byłego ministra.

Ateny. Aresztowano tu byłego ministra wojny Lopatiotisa za agitacyę, uprawianą wśród oficerów celem wywołania nowych rozruchów politycznych.

Rewolucya w Arabii.

Konstantynopol. Według nadeszłych tu wiadomości, przywódca powstańców Idris, ogłosił Jemen niezawisłem księstwem.

Ruchy rewolucyjne w Ameryce.

Waszyngton. Według doniesienia posła z Haiti, republika St. Domingo aprobowała propozycyę załatwienia sporu granicznego w drodze sądu rozjemczego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 24 stycznia.

Groźny pożar w Częstochowie. Do „Kuryera Warszawskiego“ telegrafują z Częstochowy: W niedzielę po południu wybuchł groźny pożar w przędzalni Motte'ów. Ogień zniszczył warsztaty mechaniczne. Straż ogniowa rozwinęła bardzo energiczną akcyę ratunkową, dzięki której zdołano uratować kotłownię i maszynę parową. Kotłownia była zagrożona wybuchem. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli. Fabryka przerwała pracę. Fabryka zatrudniała około półtora tysiąca robotników.

Schwytanie bandytów. Z Łodzi donoszą: Na szosie strykowskiej dokonano onegdaj napadu na 3 kupców żydów, jadących bryczką, którym zrabowano około 500 rb. Podczas zarządzonego pościgu, między konnymi strażnikami i bandytami wywiązała się strzelanina, podczas której jeden bandyta został zraniony. W rezultacie udało się schwytać 3 bandytów, przy których znaleziono broń oraz pieniądze zrabowane. Stwierdzono, że brali udział nie w jednym zbrojnym rabunku.

Za szpilkę od kapelusza. Z Wiednia telefonują: Dziś odbyła się tu po raz pierwszy rozprawa z powodu skargi, wniesionej przez pewną osobę, zranioną na ulicy szpilką od kapelusza damskiego. Oskarżona zasądzona została, z uwzględnieniem nadzwyczajnych okoliczności, na 2 korony grzywny. Sędzia zaznaczył jednak, że na przyszłość wyroki w podobnych wypadkach będą surowsze.

Zastrzelenie powieściopisarza. Z Nowego Jorku telegrafują: Profesor muz. kl Goldborough zastrzelił tu wczoraj powieściopisarza i dramaturga Dawida Grahama Phillipsa. Mordercę aresztowano. Zdaje się, że powodem morderstwa była zemsta osobista.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 24 stycznia.)

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent Pattai poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi dr Funke. Następnie przystępiono w dalszym ciągu do dyskusyi budżetowej; pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Wickenburg.

Wiedeń. W piątek posiedzenia Izby posłów nie będzie. W ten bowiem dzień odbędzie się w Litomierzycach pogrzeb posła Funkego, na który udą się bardzo wielu posłów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś po południu o godz. 5 odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusya polityczna.

Zgon posła Funkego.

Litomierzyce. Dziś w nocy zmarł tu poseł dr Funke w wieku 77 lat.

Był on jednym z przywódców obstrukcyi niemieckiej w parlamencie za czasów hr. Badeniego. W r. 1897 wygłosił pos. Funke w Chebie znaną mowę na zjeździe ludowym niemieckim, który zakończył się t. zw. „Schwur von Eger“. Niemcy zobowiązali się w tej przysiędze, że tak długo prowadzić będą obstrukcyę, aż cofnięte będą rozporządzenia językowe.

W r. u. otrzymał dr Funke szlachectwo.

Pogrążona w głębokim smutku rodzina zmarłego

X. Juliusza Boczkowskiego

składa niniejszem podziękowanie tak Przewielebnemu Duchowieństwu, jak i Szanownym przedstawicielom korporacyj krakowskich i życzliwym Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie zmarłego.

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 stycznia, (Giełda południowa.)

Marki 117·36. Renta majowa 93·10. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 676·25. Akcye węg. zakł. kred. 869·—. Akcye Anglobanku 327·25. Akcye Unionbanku 638·—. Akcye Bankvereinu 563·50. Akcye Länderbanku 535·25. Akcye kolei państwowych 747·50. Lombardy 116·75. Akcye fabryki broni 745·— Akcye tytoniowe 387·—. Alpiny 784·25. Rima-Muranyi 670·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2593·— Losy tureckie 260·—. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 213·25. Tow dyskontowe 195·—

Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 94·80 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 465·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 230·— rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 750·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·65 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·26.

Giełda zbożowa

Budapeszt, 24 stycznia.

Pszenica na kwiecień 11·83 do 11·84; pszenica na maj 11·20 do 11·21; pszenica na październik 10·82 do 10·88; żyto na kwiecień 8·12 do 8·13; żyto na październik 7·90 do 7·91; owies na kwiecień 8·75 do 8·76; owies na październik 0·— do 0·—; kukurydza na maj 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie ustalone, zimno.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nowo otworzona

MLECZARNIA

przy ul. Gołębiej 3.

M. Dobrzańskiej

poleca mleko słodkie i kwaśne dworskie, śmietankę pierwszej jakości i smaku, po cenach przystępnych, na żądanie z dostawą do domów. płatne miesięcznie lub tygodniowo. Sery krajowe i zagraniczne, świeże jaja. Masło deserowe i kuchenne pierwszej jakości. 396 7 50

Meble salonowe

(Biedermajer) 932 3 3

ze serwantką, pas złotolity, piękna stara porcelana, suknie balowe, zaraz bardzo tanio do pozbycia w

Publicznej hali Aukcyjnej, Rynek 16.

Smacznego!

Za 3 korony kosz 5 kilogr. doborowych słodkich pomarańcz, wysyła codziennie Owocarnia Krajowa **Piotra Bereznickiego, Lwów,** Pańska 11. 2% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Codziennie świeże kalafiory. 352 8 20

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 131 10 0

Zmiana lokalu

magazyn mebli

S. Anisfelda

istniejącego od roku 1880, przy placu Maryackim l. 3.

na plac Dominikański l. 4.

296 do własnej realności. 11 12

Bezpłatnie



wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustr. główny katalog z przeszło 3000 odbitek **mocnych, dobrych i tanich** wyrobów wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** dom wysyłkowy wyrobów muzycznych, Brüx Nr 2943 (Czechy). **Skrzypce dla uczniów,** bez smyczka po 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 K. smyczki po 0·80, 1·—, 1·40 1·80 K. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 762 1 3

L. E. XIV. 1981/9. 995 2 3
136

Edykt licytacyjny.

Na żądanie 1) Filii uprzyw. galic. akc. Banku hipotecznego w Krakowie, zastąpionej przez adw. Dra Tillesa i 2) Kasy Oszczędności miasta Krakowa zastąpionej przez adw. Dra Federowicza, odbędzie się **dnia 14 marca 1911 r. o godzinie 9 przed południem** w sądzie niżej wymienionym, przy ul. św. Jana l. 22, I piętro, Nr biura 32, sala II, licytacya realności lwh. 23 Dz. I w Krakowie. Rynek główny, linia B-C l. kons. 28, l. or. 34, parcela budowl. lk. 61.

Realność powyższa zwana „Pałacem Spiskim", składa się z budynku trzechpiętrowego i oficyny dwupiętrowej, jednopiętrowej i parterowej.

Przynależności łącznie sprzedać się mające, składają się z 6 okienic, 13 drzwi, portalu sklepowego, 2 żaluzyj, ścianki drewnianej, szafy w ścianie, windy i dzwonka elektrycznego — opisanych bliżej w protokole oszacowania z 18 września 1909 E. XIV 1981/9.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 745.300 koron — przynależności zaś na 600 koron.

Najniższa cena wynosi 372.950 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia itd.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr 41.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIV,
dnia 5 stycznia 1911

„Ogrodnictwo"

Organ Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie

pod redakcyą Józefa Brzezińskiego

wychodzi w miesięcznych zeszytach ilustrowanych; obecnie XIV rok. Zamieszcza najświeższe i zajmujące prace i rozprawy w dziedzinie sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa itp. W roku 1910 mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów, objaśnionych 130 rycinami. — Dawniejsze roczniki są jeszcze do nabycia, o ile zapas starczy, po 5 K. — Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową w Monarchii austro-węgierskiej tylko rocznie 6·50 K; półrocznie 3·30 K. — **Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.** — Prenumeratę, również ogłoszenia przyjmuje Administracya „Ogrodnictwa" w Krakowie. 707 5 5

C. k. uprzyw. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny 20 milionów koron.
Kapitał rezerwowy 8 milionów koron.

Filia w Krakowie, Rynek 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits). 419 4 0

Poleca jako pewną lokacyę

4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Praktyczna nowość! **Wyrób krajowy!** **Praktyczna nowość!**

FERRUGINOL

w kawałkach po 12 hal., 15 hal. i 20 hal.

Najnowszy środek do czyszczenia metali, zamiast szmirglowego płótna. szmirglowego papieru i pasty do metali.

Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania. Rzecz zgrabna i trwała, a więc tania.

Wyrabia fabryka gumy do wycierania (Radyrki), laków do pieczętowania i masy francuskiej do podłóg 243 8 10

M. Thorna w Krakowie, ulica Gazowa l. 8.

Do nabycia we wszystkich handlach materyałów, żelaza i papieru. Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Ignacy Nüssenfeld w Krakowie, Zielona 16.**

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tuż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 15 4 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cennikí na żądanie franco.

Wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą 188 16 30

Ichtiomentol.

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie jest zaopatrzone plombą. : : :

w Krakowie Ichtiomentol wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Aptekarza Szymona Edelmana w Samborze l. 6.

Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 koron, albo 10 flaszek franco za 10 koron

Główna wygrana **600.000 franków** złotem z ciągnienia **losów tureckich,** które się odbyło 1 grudnia 1908, przypadła pewnemu porucznikowi w Gracu.

LOS TURECKI

6 ciągnień na rok — najbliższe już **1 lutego 1911**
główna wygrana na przemian franków

400.000 i franków **200.000**

złotem bez potrącenia — jeszcze zawsze najtańszy los!

1 los za gotówkę około 270 K lub na 45 rat mies. po 7 K
2 losy tylko na 44½ raty miesięcznej po 14 K.
3 losy tylko na 46½ rat miesięcznych po 20 K.
5 losów tylko na 45 rat miesięcznych po 34 K.

Każdy los musi być wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 903 2 6

Wiedeński dom wymiany Robert Reitier, Wiedeń IV., Hauptstrasse 20. — Tylko Paulanerhof.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne, **kwiatowe** z gwarancyą czystości i siły kiełkowania. — **Drzewa owocowe i ozdobne.** — Krzewy, róże pienne i krzaczaste oraz wszelkie **artykuły** wchodzące w zakres **ogrodownictwa i rolnictwa. Towar doborowy. — Ceny niskie. — Cennik i specyalne oferty** wysyłam opłatnie

986 **E. Freege, Kraków.** 2 15

Urzędnik biurowy

bezwarunkowo dobry polski korespondent, władający językiem niemieckim w słowie i piśmie, posiadający praktykę w stenografii niemieckiej i znajomość pisania na maszynie, poszukiwany jest przez wielkie Towarzystwo akcyjne do rychłego wstąpienia. Zgłoszenia tylko listowne pod: **„Towarzystwo akcyjne Nr 1033"** przyjmuje adm. »N. Reformy«. 1033 2 2

Najlepszym dowodem

dobroci „prawdziwej : Francka' przymieszki jest ta okoliczność, iż różnemi ciemnemi drogami próbowano renomę nazwiska „Franck" wyzyskać na korzyść gorszych fabrykatów. — Dlatego też każda przezorna gospodyni powinna uważać na znak rozpoznawczy: „Francka z młynkiem do kawy". —



Marka fabryczna.

Taka skrzyneczka lub paczka surogatów kawy, która tego „młynka do kawy" jako znaku rozpoznawczego nie posiada, nie jest prawdziwą „Francką". —

Dlatego też baczność przy zakupnie!

Ceny detaliczne 717 2 3

prawdziwej „Francka" przymieszki do kawy

w	1/2	1/4	1/5	1/6	kg. skrzyneczkach
	56	30	25	22	halerzy
w	1/6	1/9	1/11	1/15	kg. paczkach
	15	11	9	7	halerzy

IV. pl. zeude Y 2728, 12 : 10 I. F.

Uroda więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus słoik á 1 kor. 50 h i 2 kor. 50 h. Puder Venus pudełeczko á 40 hal.
662 3 10

Place tennisowe.

Piękny ogród 250 □ sążni, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, obok stacyi tramwaju, **wydzierżawię korzystnie na szereg lat** pod place tennisowe.

Wiadomość: Pałac Spiski (Rynek 34) I p., Skład ameryk. urządzeń biurowych. 468 6 6

Globin najlepsza pasta

nadaje trzewikom i butom przepiękny połysk a skórze miękkość i całość. W wielkich pudełkach wszędzie do nabycia.

Zastępca: Maurycy Vorzimmer.

56 4 5

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1910 włącznie (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

12.12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.07 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
8.00 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
5.32 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
7.15 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) na linię tranwersalną do Suchy, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
8.38 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
10.35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
11·10 w nocy osob. do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
3.32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.07 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
6.00 r. (osob.) z lini tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
6.49 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.27 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
2.22 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z linii tranwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę.
6.10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6.22 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Skład fortepianów i pianin

oraz wypożyczalnia

Zygmunta Raby

Kraków, ul. św. Jana 13

Wyłączne zastępstwo fabryki **Braci Stingl,** c. k. nadwornych dostawców.
942 4 0

Motor

na gaz, ssący, 30—35 HP., zupełnie nowy, pierwszorzędny fabrykat, tanio do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli **F. Lord,** Biuro techniczne, Kraków, Lubicz. 938 3 3

500.000 sztuk

cegły maszynowej

do sprzedania zaraz, lub do końca marca. Zgłoszenia pod: **„Cegła 989"** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy". 989 3 6

Poszukuje się

Kierownika młyna

fachowo ukwalifikowanego, znającego się na rachunkowości. Kaucya wymagana. Posada do objęcia zaraz lub od 1 kwietnia b. r. Zgłoszenia tylko listowne z odpisami świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Młyn 817".** 817 5 10

Miód

pszczelny patoka, lipcowy, kuracyjny, z własnej pasieki, w 5-cio kilowych blaszankach za 6 K. **Masło** naturalne, codzień świeże, 5 kg. paczka za 10 K. — Wysyła **Józef Konstanty Barnaś, Szczepańska** (Węgry). 429 19 20

Najlepsze

instrumenty muzyczne

sprzedaje z poręczeniem.

Józef Tichy w Ołomuńcu

ul. Franciszka Józefa 12.

Przy kapelach znajdujące się instrumenty z wadami wymieniam chętnie na nastrojone lub przyjmuję do naprawy i strojenia P. T. Stowarzyszeniom lub Związkom studenckim sprzedaje chętnie na miesięczne spłaty za poręką i obejmuję nieograniczoną odpowiedzialność za każdy instrument. — Firma słowiańska! 182 37 0

Niezrównanem

przeciw gruźlicom, skrofulom, niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie

Lahusena tranem jodowo-żelazistym

, mającym nazwę „Jodella".

Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. **Cena 3·50 i 7 K.** Żądać wyraźnie przetworu „Jodella" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece **w Krakowie, Brodach, Lwowie, Nowym Sączu i Rzeszowie.** 125 10 12

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną, w najlepszej jakości, poleca c. i k. nadw. dostawca

Hanns Konrad, Brüx, Nr 2976 (Czechy). Dubeltówki Lancastra ze stal. lufami i łożyskiem o srebrnych prążkach, garnitur z okrągłą oprawą, boki i rączka pistoletowa 16 kal., 38·—, 48·—, 55·—, 62·—, 75·— K i wyżej. Dubeltówka Hammerles automat. bez kurków. potrójne zamknięcie Greenera, zamek z zabezpieczeniem 112 K. Największy wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajdzie każdy w mym katalogu głównym, który każdemu wysyła się za darmo; opłacony. 781 1 3

„Ergo" Lampa-Wolfram

Najlepsza lampa z siatką metalową!

o sile światła od 16—1000 H K do wszelkich używanych napięć. **Największe bezpieczeństwo przed rozbiciem** dlatego żądać we wszystkich elektrowniach i u instalatorów tylko lampy „Ergo". 184 13 16

Wolfram-Lampen-Generalfirma, Wiedeń

Henryk Weltin

Wiedeń, VIII. Piaristengasse 28.

70% oszczędność prądu.

1040 L. E. 2898/10 7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Rozalii Eisen w Krakowie zastąpionej przez adw. dra Leopolda Reinera odbędzie się **dnia 9-go marca 1911 r.** o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym przy ulicy św. Jana l. 22 pierwsze piętro Nr biura 34 licytacya:

a) realności lwh. 39 w Zwierzyńcu parcele 54 budowl., $156/_1$ łąka, $157/_1$ rola, $159/_1$ łąka, $160/_1$ rola, $161/_1$ pastwisko, $159/_2$ łąka — razem obszaru 55 ar. m^2 czyli 1536 □°. Dom murowany, parterowy ze stajnią, łąką i ogrodem. — Przynależności brak;

b) $^4/_8$ części realności lwh. 643 w Zwierzyńcu — parcele lk. $156/_8$ łąka, $157/_3$ rola, $159/_4$ łąka, $159/_5$ łąka, $160/_3$ rola, $161/_3$ pastwisko — razem cała realność lwh. 643 ma obszaru 1699 m.□ czyli 473 □° ogród i pole orne. Przynależności brak.

a) Nieruchomość lwh. 39 w Zwierzyńcu wystawiona na licytacyę jest oceniona na 13646 K 50 hal.

b) $^4/_8$ części realności lwh. 643 w Zwierzyńcu jest oceniona na 1699 K.

Najniższa cena wynosi ad a) kwotę 9097 K 66 hal., w b) kwotę 1132 K 66 hal.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Rozstrzygnięcie w jakim porządku będzie wykonaną licytacya, czy też łącznie co do obu realności zapadnie na terminie licytacyjnym. — Warunki licytacyjne, które się zatwierdza równocześnie i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy mający chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 41.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego,

C. k. Sąd powiatowy Oddz. XIV.

Kraków, dnia 28 grudnia 1910.

L. 230/911. 906 2 3

Konkurs

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach w myśl uchwały z dnia 14 stycznia 1911 r. ogłasza niniejszem konkurs na **2 posady konduktorów drogowych**

1) z płacą roczną 1200 K;
2) ryczałtem rocznym na objazdy 800 K;
3) dodatkiem aktywalnym w razie stabilizacyi po 1 rocznej zadowalniającej służbie 200 K;
4) 6 pięcioleciami po 150 K.

Warunki do uzyskania posady są:

1) dowód nieprzekroczonego 40 roku życia;
2) świadectwo moralności;
3) świadectwo zdrowia;
4) świadectwo ukończonego z dobrym skutkiem kursu konduktorów przy Wydziale krajowym;
5) świadectwo odbytej dotychczas praktyki w służbie drogowej;
6) opis przebiegu życia.

Podania należycie udokumentowane w myśl powyższych warunków, wnosić należy z terminem do **dnia 15 lutego 1911 r.** na ręce Wydziału Rady powiatowej. Objęcie posady nastąpi od dnia 1 marca 1911 r.

Za Wydział Rady powiatowej w Wadowicach:

Wiceprezes:

Bobrowski w. r.

L. 33983. 961 2 2

Ogłoszenie.

Na górze zamkowej w Przemyślu jest zaraz do wydzierżawienia na lat trzy względnie na lat sześć, lokal przeznaczony na letnią restauracyę wraz z mieszkaniem, kuchnią, werandą, piwnicą, salą dawnego teatru letniego wraz z przyległemi ubikacyami, podwórzem zamkowem, w którem mogą być ustawione w cieniu drzew stoły i krzesła, położony obok kilkudziesięciu morgowego pięknego, licznie odwiedzanego parku, niemniej z pawilonem w środku parku położonym.

Bliższe warunki dzierżawy przeglądnąć można codziennie w godzinach urzędowych w Magistracie miasta.

Oferty należycie ostemplowane, własnoręcznie podpisane, wnosić można do **dnia 31 stycznia 1911 r. do godziny 12 w południe.**

Oferenci mają przed otwarciem ofert złożyć w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 10%, zaofiarowanego czynszu.

Przemyśl, dnia 7 stycznia 1911.

Dr Doliński
burmistrz.

1067 Nr ins. 3

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

We środę dnia 25 stycznia 1911 r. i w dnie następne o **godzinie 9 rano** będą sprzedane:

Chustki zimowe oraz większa ilość towarów łokciowych jako to: barchanów, batystów, zefirów, materyi na suknie i na podszewki, kamgarny itd. tudzież 5 dużych skrzyń na towary.

Kraków, dnia 23 stycznia 1911.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

L. W. 153.794/10. 693 3 3

Ogłoszenie!

W budującym się obecnie zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie koło Podgórza zachodzi potrzeba wykonania:

1) posadzek z płytek i okładzin ściennych;
2) kuchni i pieców kaflowych;
3) robót malarskich pokojowych;
4) posadzki linoleowej wraz z dostawą odnośnych materyałów zgodnie z planami i szczegółowymi wykazami, sporządzonymi i zatwierdzonymi przez Wydział krajowy.

Warunki ogólne i szczegółowe, według których odbędzie się postępowanie ofertowe, oddanie robót i ich wykonania jakoteż plany, rysunki szczegółowe, modele, formularze i t. p. znajdują się w biurze Kierownictwa budowy zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, gdzie można je przeglądać w godzinach urzędowych i gdzie oferenci otrzymać mogą wszelkie bliższe wyjaśnienia, dotyczące przedmiotu oferty.

Oferty na wykonanie powyższych robót należy wnosić do protokołu Wydziału krajowego **do dnia 4 lutego 1911 godz. 12 w południe.**

Równocześnie z wniesieniem oferty winien oferent złożyć w kasie krajowej wadyum w wysokości 2½% całej sumy ofertowej w gotówce lub papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 lutego w Departamencie V Wydziału krajowego.

We Lwowie, dnia 3 stycznia 1911

Piotrowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.